Nr. 12. Lwów — Środa dnia 17 Stycznia. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Antoniego P. | Fteopemta
Jutro: św. Pryski P. | Boh. Hosp.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 7 m. 52
Zachód „ „ 4 m. 30

Długość dnia godzin 8 m. 38
Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Rosyjskie zapewnienie.

Cesarz Mikołaj II rzucił światu słowa uspokojenia, że nie ma powodu do obaw o pokój w Europie. Jeżeli się nie mylimy, jest to pierwszy podobny czyn w całej historyi rosyjskiej, gdyż dotąd rząd carski nigdy nie dbał o to, co sobie myślą za granicą, a nawet co myślą Rosyanie o jego zamiarach. Tem większe wrażenie sprawi niezawodnie odezwanie się carskie. Wywołał je minister finansów p. Witte, który swe sprawozdanie budżetowe, przedstawione carowi, zakończył słowami:

„Niech mi wolno będzie potrącić tu o kwestyę, która żywo obchodzi cały świat cywilizowany. Nadzwyczajne podrożenie kapitału, widoczne na wszystkich rynkach, sprawia ogólne przygnębienie. To zjawisko, które wytwarza wielkie trudności dla świata przemysłowego i handlowego, tłómaczy się różnemi przyczynami ekonomicznej natury, niezaprzeczenie jednak sytuacya się zaostrzyła wskutek wypadków, odbywających się teraz w Afryce południowej. Niemniej jednak, ta nadzwyczajna stagnacya, przytłaczająca interesa, nietyle, jak się zdaje, pochodzi z przyczyn wyżej przytoczonych, ile raczej z nieokreślonych obaw o to, że się wytworzą nowe polityczne zawikłania. Przeciw takiej nieufności w stałość międzynarodowych stosunków zwykle daremnie się walczy słowami, mającemi na celu uspokojenie umysłów, wszelako paniczne usposobienie niezawodnie straciłoby swój ostry charakter, gdyby kierujące sfery i publiczna opinia za granicą mogły w swych zapatrywaniach na politykę, kierującą światem, przeniknąć się ideami, które ożywiają władzcę stu-trzydziestu milionów wiernych poddanych.“

Otrzymawszy taki raport, cesarz rosyjski, jako władzca 130-tu milionów poddanych, przypomniał światu owe idee, które go ożywiają. Uczynił to zaraz następnego dnia w formie noworocznego reskryptu na imię ministra spraw zagranicznych hr. Murawjewa, do którego tak pisze:

„Znakomite przymioty, które pan uwydatnił w ciągu swej dyplomatycznej służby, skłoniły mnie w r. 1897-ym powierzyć panu ważny posterunek ministra spraw zagranicznych. Pańska nominacya nastąpiła właśnie wtedy, gdy się wytworzyły niepokojące polityczne kwestye. Powstanie na Krecie i wślad za tem wojna grecko-turecka — to były wypadki, grożące pokojowi na całym półwyspie bałkańskim. Ale pan, idąc za memi wskazówkami i posiadając dokładną znajomość stosunków, potrafiłeś szczęśliwie rozwikłać wszystkie trudności, nie naruszywszy w niczem historycznego powołania Rosyi, ani jej uprawnionej godności. Zaprowadzenie na Krecie samorządu pod zwierzchniczym kierunkiem ks. Jerzego stworzyło dla tej wyspy nową erę i zarazem położyło koniec agitacyom, które zdawna zakłócały spokój tureckiego wschodu, z drugiej zaś strony utrzymanie przyjacielskich stosunków z wszystkiemi mocarstwami wykazało wybitny wpływ pokojowej, konsekwentnej polityki rosyjskiej. Obeznany z interesami państwa i dbając o ich powodzenie, zdołał pan, zgodnie z memi wskazówkami, urzeczywistnić tradycyjne dążenie na daleki wschód, ku niezamarzającemu morzu. Umowa nasza, zawarta z rządem chińskim o dzierżawę półwyspu Kwantuńskiego z miastem Port-Artur, dowodzi, że między dwoma sąsiedniemi wielkiemi państwami istnieje przyjaźń i wzajemne zaufanie. To odpowiada widocznym interesom Rosyi, jako wielkiej morskiej potęgi i zarazem tworzy dla całego świata nowe centrum handlowe i przemysłowych przedsięwzięć na oceanie Spokojnym. Rokowania, które w tej kwestyi, podług moich wskazówek, prowadził pan z rządami Anglii i Japonii, doprowadziły do częściowego porozumienia, które uchyla wszelkie powody do nieporozumień i przez to pozwala Rosyi skierować wszystkie swe siły ku rozwojowi dobrobytu jej nowych nabytków na dalekim wschodzie. Jednak odczuwam wyjątkowo wielkie zadowolenie z tych prac pańskich, któremi pan urzeczywistnił moje serdeczne pragnienie zapewnienia wszystkim narodom dobrodziejstwa szczerego i trwałego pokoju. Rezultaty, osiągnięte przez konferencyę w Hadze, napełniają mnie niepłonną nadzieją, że osiągnięcie celu, drogiego mojemu sercu, zyskało gruntowną podstawę, skoro wszystkie państwa uznały rozwiązanie zagadnień, podniesionych przez nas, za możliwe i konieczne. Będąc tedy szczerze zadowolony z pańskiej wielce pożytecznej działalności, a zwłaszcza z pańskiej pomocy przy staraniach o podniesienie wpływu rosyjskiego, przyczem pan zawsze znakomicie spełniał moje wskazówki, mające na celu pokojowe rozwiązywanie wszelkich zagranicznych spraw, uważam za przyjemny obowiązek wyrazić panu moją serdeczną wdzięczność i pozostaję niezmiennie a szczerze panu życzliwy.“

Ze strony rosyjskiej dano więc zapewnienie, że wojna transwaalska nie będzie wyzyskana w żaden taki sposób, któryby sprowadził zawikłania, niebezpieczne dla pokoju w Europie. Stało się to, czego chciał minister Witte. Niebawem się przekonamy, czy otucha wstąpiła w serce świata przemysłowego i handlowego.

Przed nową bitwą.

Jenerał Buller znowu się uciekł do swej ulubionej metody strategicznej, do obchodzenia nieprzyjaciela, tylko tym razem wykonał on ten ruch nie na całym teatrze wojny w Afryce południowej, lecz jedynie w Natalu. Jeżeli mu się uda, to zapisze wielkie zwycięstwo, już nietylko taktyczne, ale i strategiczne, lecz jeżeli mu się nie uda, to odrazu będzie po nim. W Londynie rozumieją niebezpieczeństwo jego przedsięwzięcia i dlatego tam już powstała pogłoska, że przegrał. To się jeszcze nie stało, ale stać się może.

W każdym razie wielki bój musi nastąpić. Jak wiadomo, Buller stara się zdążyć na odsiecz Ladysmithu, który bez tej pomocy lada dzień upadnie. Więc niedawno wyruszył ku temu miastu z całą swą armią, wzmocnioną indyjskimi pułkami i korpusem ochotniczym, lecz w połowie drogi, pod Kolenso, stanął, bo tu się okazało, że rzeka Tugela tak się rozlała, iż przebyć jej niepodobna, a nadto jej pagórkowaty brzeg przeciwległy jest silnie oszańcowany i obsadzony boerskimi strzelcami, którzy ze swych mauserowskich karabinów rozsiewają zabójczy ogień. Stwierdziwszy to, Buller się cofnął. Dziwne tylko, że o takiem położeniu rzeczy nad rzeką Tugelą nie dowiedział się przez rekonesanse, lecz niepotrzebnie trudził całą swą armię. W tem znowu się uwydatniło niedbalstwo angielskich sztabowców. Cofnąwszy się, Buller poszedł w górę rzeki, ku jej źródłom, gdzie ona wąska i płytka, tam przeprawił się promem i już prawym jej brzegiem począł się posuwać ku Ladysmith, mając po prawej stronie tych Boerów, którzy pod Kolenso bronią przeprawy. Dla lepszego zrozumienia tej sytuacyi, wyobraźmy sobie, że korpus, idący z Węgier na odsiecz wojskom swoim zamkniętym we Lwowie, stanął nad Dniestrem koło Mikołajowa, tu nie mógł przekroczyć rzeki, więc się cofnął i następnie wyruszył przez Sambor na Sądową Wisznię i Gródek. Oczywiście ci, co mu zaszli drogę pod Mikołajowem, mogą w każdej chwili uderzyć nań z boku, a nadto zgoła mu nie wiadomo, czy go kto z czoła nie zaatakuje. Ale to jeszcze drobnostka, bo stokroć ważniejsze jest to, że poszedłszy przez Sambor i Sądową Wisznię oddalił się ów korpus, idący z Węgier, od swej „linii operacyjnej“, która dla każdej armii jest tem, czem sznur dla papierowego latawca. Na tej linii operacyjnej znajdują się magazyny, ambulanse, tędy przychodzą posiłki, tędy droga odwrotu w razie potrzeby. Kto z niej zszedł daleko w bok, ten może być od niej odcięty i cofając się, już nie trafi napowrót do Węgier lecz wpadnie pod baterye w Przemyślu. Otóż tak samo stać się może z Bullerem: jeśli spotkają go Boerzy i zbiją, to nie wróci na swą drogę, do swego kraju, lecz będzie wparty do Oranii, w okolicę, w której Boerzy obsiądą go jak rój zjadliwych moskitów. A właśnie, jak wiadomo z telegramów, Boerzy doskonale wiedzieli o ruchu Bullera na prawy brzeg Tugeli i po odbytej naradzie wojennej przedsięwzięli wszystkie potrzebne środki zaradcze. Buller, przekroczywszy Tugelę pod wioską Potgieter, posunął się ku miesteczku Springfield, gdzie się zaczynają wąwozy Tintwa i Reenen. Oba one prowadzą do Ladysmith, a innej drogi nie ma, dostępnej dla artyleryi i jazdy regularnej. Jeden z tych wąwozów musi Buller wybrać i tu niebawem będzie stoczona bitwa. Rzecz jasna, że przed nią Boerzy chcą zdobyć Ladysmith, aby podczas oczekiwanej bitwy z Bullerem nie mieli z tyłu załogi Ladysmithu, którąby mogła zrobić wycieczkę. Dlatego to telegramy donoszą o wielkiej ruchliwości Boerów pod Ladysmithem, o zajmowaniu nowych pozycyi i t. d.

Włoska maffia.

Tajemnicza władza, w części sprzysiężenie, w części wykonawczyni wyroków, spisek, który gwałci wszelkie prawo i nawet się dopuszcza czynów zbójeckich aby swym członkom zapewnić materyalne korzyści i bezpieczne ich używanie — oto jest sycylijska maffia, której proces odbywa się obecnie przed sądem w Medyolanie z powodu mordu, popełnionego przez maffistów na uczciwym dyrektorze banku palermitańskiego, baronie Notarbartolo. Ten proces wykazał, że maffia jest jakby państwem w państwie, a nawet związkiem potężniejszem od samego państwa, bo posiłkując się zgnilizną społeczną, umie swych członków wynosić na społeczne szczyty i dawać im bogactwa, umie surowo karać swych odstępców i zawsze unikać sprawiedliwości. Maffia zdawna gospodarowała na Sycylii, lecz, jak z procesu się okazało, w ostatnich czasach zaczęła się rozszerzać po całym półwyspie Appenińskim, gdzie przybiera najrozmaitsze formy, stosownie do miejscowych okoliczności, a zawsze nurtuje tajemniczo, działa postrachem, oszustwem, paszkwilem, siłą, często mordem — i zawsze spiskuje przeciw władzy państwowej i porządkowi prawnemu, zarówno przeciw Kościołowi, jak przeciw społeczeństwu, mając na celu tylko osobiste korzyści swych członków. O potędze tego spisku świadczy to, że wedle powszechnego we Włoszech mniemania, Crispi temu stowarzyszeniu zawdzięcza swą karyerę. W każdym razie proces już udowodnił, że najwyżsi dygnitarze w państwie nieraz wchodzili w poufne stosunki z maffią dla osiągnięcia pewnych, godziwych zresztą celów. Czy sąd przysięgłych będzie miał odwagę potępić osoby oskarżone o zamordowanie barona Notarbartolo, o tem wszyscy wątpią. Zresztą dotąd większość świadków wolała pójść do więzienia za ukrywanie znanych im faktów i szczegółów aniżeli świadczyć przeciw maffistom. Otwarcie mówili oni przed sądem, że nie chcą narażać się na sztylety maffii i dlatego odmawiają zeznań. Nie wiadomo tedy jak się proces skończy, ale już on spowodował dymisyę ministra wojny jenerała Mirry, który przed kilku laty był wojennym dyktatorem na Sycylii. Ów jenerał, wezwany na świadka w procesie medyolańskim, scharakteryzował całe sycylijskie społeczeństwo i władze rządowe jako nawskroś przesiąkłe duchem maffii, w skutek czego każde tajne rozporządzenie władzy, zanim wyjdzie z urzędu, już jest znane maffistom. To sprzysiężenie ma i w Rzymie potężne stosunki co wynika z faktu, że niebezpieczne dla maffistów dokumenta, odsyłane z Sycylii do ministeryum, giną w niem bez śladu. Sędziowie sycylijscy również podlegają wpływom maffii. Tak naprzykład nadprokurator Venturini, któremu jenerał Mirri powierzył dochodzenia w sprawie barona Notarbartolo, prowadził śledztwo nadzwyczaj opieszale, powypuszczał z więzienia aresztowanych spiskowców, a mnóstwo ważnych aktów pogubił, w skutek czego trzeba było zaniechać śledztwa, które dopiero teraz udało się wznowić, dzięki nadzwyczajnym zabiegom syna zamordowanego barona. Tak mówił przed sądem jenerał Mirri, więc oczywiście oburzył na siebie maffistów i nadprokuratora sycylijskiego Venturini'ego. Ten ostatni ogłosił tedy listy jenerała Mirri z tych czasów gdy on był dyktatorem sycylijskim, — listy pisane właśnie do owego nadprokuratora, a polecające mu patrzyć przez palce na jednego z wodzów maffii, na jakiegoś Saladina, uwięzionego za rabunek, morderstwo i należenie do bandy opryszków. Na żądanie jenerała Mirry, nadprokurator uwolnił tego zbója i jego bandę, stało się zaś to w skutek tego, że Saladin przyrzekł jenerałowi przeprowadzić w kilku okręgach kandydatów rządowych podczas wyborów do parlamentu. Po tej publikacyi Venturini'ego jenerał — minister wojny — musiał podać się do dymisyi. Epizod ten wskazuje, że właściwie maffiści i rząd nie mają sobie nic do wyrzucenia.

Rozdźwięki delegacyjne.

Piszą nam z Wiednia, 14 stycznia:

Znamienną cechą bieżącej sesyi delegacyjnej tworzy wysunięcie na pierwszy plan kwestyi — marynarki. Trochę w tem działa niezawodnie przykład Niemiec. Austrya na tamtejsze prądy była zawsze aż nadto czuła. Cesarz Wilhelm oświadczył, że przyszłość Niemców leży na morzu, a minister Bülow niedawno temu powiedział w Szczecinie: „Niemcy czują coraz bardziej, że naród, który się da odeprzeć od morza, stanie na uboczu ruchu światowego“. Morze i flota weszły w modę! Entuzyaści usprawiedliwiają to aforyzmem, że flota austryacka nie doznała nigdy, jak wojsko, klęski, lecz odnosiła tylko zwycięstwa. Na co możnaby odpowiedzieć, że.... jako zbyt młoda, nie miała jeszcze czasu doznać klęsk, gdy wojska austryackie od 800 lat doznawały wprawdzie czasem klęski, ale też odnosiły świetne zwycięstwa, czemu może zaprzeczyć tylko ten, który nie zna historyi. Swoją drogą wydoskonalenie floty jest zupełnie naturalnem i poparcia godnem życzeniem rządu wspólnego. Wydatki na wojsko w roku przyszłym wynoszą 291,729.482 K. Wydatki na marynarkę 39,896 500 K. Obok kolosalnej pierwszej cyfry, ta druga wydaje się tak skromną, że nie wolno oskarżać rządu wspólnego o marnotrawstwo z manii marynarskiej! Wydatki w tym wydziale zwiększają się o 5¾ miliona K., z czego jednak 2¾ miliona przypada na ażio złota. Główną część 3 milionów, o które rzeczywiście zwiększą się wydatki na marynarkę, pochłania podwyższenie płacy oficerów. Zresztą zaś rząd wspólny domaga się tylko 619 015 K. jako pierwszej raty na wybudowanie wielkiego krążownika o 7000 tonach, który zastąpi starą fregatę „Radeckiego“, a będzie kosztował 9,900.000 (powiedzmy 10 milionów) K., tudzież 130.000 K., jako pierwszej raty na wybudowanie łodzi torpedowej, która będzie kosztowała 250.000 K. Te żądania zaiste nie są wygórowane, to też ani w jednej, ani w drugiej delegacyi nie wywołały oporu. Ale na tem tle zaznaczył się bardzo wyraźnie antagonizm pomiędzy delegacyą węgierską a austryacką. W pierwszej wygłaszano bardzo dobitnie zastrzeżenie przeciwko nibyto zbyt pospiesznemu zwiększeniu floty, przeciwko mirażom i mrzonkom polityki kolonialnej, przeciwko szukaniu szczęścia za.... morzami itd., tak, że i hr. Gołuchowski i admirał Spaun musieli w komisyi uroczyście zapewnić, że chodzi jedynie o zabezpieczenie wybrzeży monarchii, że tylko dla tego rząd wspólny domaga się wydoskonalenia floty, nie zaś w zamiarze podjęcia dalekich wypraw celem utorowania drogi eksportowi.

Natomiast na przedwczorajszem pełnem posiedzeniu delegacyi austryackiej odzywały się wyłącznie głosy gorliwego poparcia rozwoju floty. Niechęć pewnych stronnictw austryackich do Węgrów sprawiła, że entuzyazm dla floty zaznaczył się tak głośno — aby wyrządzić Węgrom psotę. Ale dysharmonię tę tłómaczą także odmienne interesa przemysłowej Austryi, a agrarnych Węgier. Delegat Russ, należący do stronnictwa, które dawniej zawsze dążyło do okrojenia budżetu wojskowego, unosił się nad nadzwyczajną oszczędnością szefa marynarki i podniósł konieczność rozwinięcia exportu do krajów zamorskich. Zgadzał się z tem zupełnie jego polityczny antagonista młodoczech Kaftan, którego zdaniem flota wojenna powinna spełniać obowiązki „wywiadowcy“ i pioniera austryackiego handlu i przemysłu. Gdy ci dwaj delegaci z Czech tylko z ubocza polemizowali przeciwko Węgrom, antysemita wiedeński dr. Gessman, którego zdaniem także flota wojenna powinna służyć exportowi, przypuścił w stylu, znanym z publicznych zebrań tutejszych, walny atak na Węgrów. W tej kwestyi więc czesko-niemiecka ugoda już przyszła do skutku.

Co do nas, to zasadniczo zgadzamy się na każde wydoskonalenie sił wojskowych monarchii, o ile ono jest możliwem bez naruszenia przywróconej przez Polaka równowagi w budżecie i pogrążenia finansów w dawnym chaosie. Nie możemy więc sprzeciwiać się stosunkowo skromnym wydatkom na flotę. Względem exportu do krajów zamorskich, znajdujemy się w tem samem położeniu, jak Węgry. Galicya na teraz jest niestety zmuszoną importować wyroby przemysłu obcego, a nie może nic wywozić ani do Azyi, ani do Afryki. Ponieważ jednak Galicya prawno-politycznie jest złączona nie z Węgrami, lecz z Austryą, nie wypada nam sprzeciwiać się exportowym dążnościom innych przemysłowych prowincyi austryackich. Zresztą z jednej stro-

---

1)

MARYA COLONNA WALEWSKA.

SUUM CUIQUE.

„Fala krzywdy wrócić musi“.
(*Prus*, Nowele).

„Guerre de races, ou guerre de classes, les jalousies des foules ne sauraient se couvrir de la robe du Christ“.
(*Leroy-Beaulieu*).

Rewizyą procesu Dreyfusa zajmowali się ludzie od najniższych do najwyższych należący sfer. Gdy więc po długiej ciszy gorączkowego oczekiwania magiczne: „Dreyfus skazany“ wyrzeczonem zostało, zabrzmiały w całym świecie frenetyczne oklaski, przerywane burzą gróźb i oburzenia.

Antysemici bili brawa — żydzi osłupieli; a u obu stron przeważającem uczuciem było... zdumienie.

Zadziwił bowiem cały świat ten sąd wojenny w Rennes, który potrafił dwie, tak bajecznie trudne rzeczy połączyć ze sobą, jak wyrok dziesięciu lat więzienia i — zupełne uwolnienie, i to w ten sposób połączyć, że piszą wyrok jedną ręką, drugą go bezpośrednio wymazywał.

Epilog jego zadowolił wprawdzie niższe warstwy społeczeństwa żydowskiego, oburzył jednak ich arystokracyę. Gdyż to ułaskawienie bez rehabilitacyi było dla nich ciosem nieprzewidywanym i tem boleśniejszym.

„Jeśli jest winien — za co go uwalniacie, jeśli zaś nie winien, czemu nie zwracacie mu tego, coście mu przed forum publiki odebrali, mianowicie: szarży i honoru? Czemu? Czy nie dlatego, że on żyd i jako takiemu nie możecie ani splamić honoru, bo go — mówicie — nie posiada, ani zrehabilitować go, bo nie ma z czego? A ta okrzyczana wasza sprawiedliwość czemże jest wobec tego, jeśli nie „malowanym garnkiem“?

Antysemici, choć się czegoś innego od sądu wojennego spodziewali, tryumfują dzisiaj o tyle, o ile wynik procesu nie uczynił zadość marzeniom żydowstwa, i o ile będą mogli wyciągnąć korzyści z całej sprawy.

Stronnictwo umiarkowane, biorące rzecz zupełnie objektywnie, wyraża bowiem obawę, że po procesie Dreyfusa antysemityzm rozkrzewi się, opierając swe dowody na tej namiętnej walce żydów, którzy wobec jednego skazańca izraelity potrafili zapomnieć o całem społeczeństwie, w którem żyją, w którem się obracają, o sprawach tego społeczeństwa, o jego pracy, jego idei; słowem oderwali się od tego pnia, do którego od wieków przykuci byli, ciałem i duszą przylgnąwszy do tych mętnych wieści z Rennes i tonąc w tej sprawie Dreyfusa, jakby od jej „finale“ zależał nietylko los oskarżonego wyłącznie, ale los i życie wszystkich żydów świata.

„Okazali się oni, jak nigdy przedtem“ — twierdzi powyższe stronnictwo — „społeczeństwem międzynarodowem, obojętnem dla wszystkiego, co nie jest semityzmem“.

Spytajcie się jednak własnego sumienia, wy wszyscy, którzy bezwzględnie potępiacie taktykę żydów, i wy, którzy ją tylko ganicie umiarkowanie i spokojnie — czy oni nie mają prawa do utworzenia u nas tego państwa w państwie, oni, nad których odłączeniem pracowaliśmy wiernie i wytrwale od początku naszej z nimi styczności. Czyż ci żydzi, których odsunęliśmy niemiłosiernie od wszelkich praw obywatelskich, pozostawiając im jeno stanowiska podrzędne, czyż oni nie mieli prawa zobojętnieć na wszystko, co nie semickie i zająć się więcej losem jednego współwyznawcy, jak losem całego narodu? Czyż od tych żydów, których natarmiliśmy wzgardą i szyderstwem, żądać możemy choćby atomu patryotyzmu i przywiązania? Za co? Skąd?

Przypatrzmy się bezstronnie historycznemu pochodowi Judaizmu, od czasów Konstantyna, do ostatniej doby; porównajmy fakta, zbierzmy materyały, niech to będzie rewizyą tego olbrzymiego procesu, od wieków się ciągnącego, którego sędzią Bóg a świadkami my.

Przejrzawszy tę krwawą, sromotną kartę dziejów świata, czy nie dojdziemy do przekonania, iż obecna nienawiść, obojętność i skoncentrowanie się żydów w jeden obóz, jest jeno powrotną falą naszych win; falą, która się lat temu setki odbiła od brzegu, zatoczyła gigantyczne koło, objęła niem wieki i powróciła w postaci groźnej, zwiastującej śmiertelny bój powodzi.

Narody wszystkie niech się w piersi uderzą — i co boleśniejsze... narody chrześcijańskie!

Dziwne zaiste, że my wyznający tego Boga, który słowem i przykładem uczył: żyć w pokoju, miłować i przebaczać, brutalizujemy żydów od 19 stuleci, tłómacząc tę swoją nienawiść ich wiarą, czynami i rasą.

A przecież z tej ich wiary zaczerpnięta nasza religia, z tej ich rasy powstała nasza rasa... Wszak Sem i Jafet byli rodzeni bracia!

Mojem zdaniem, główną była zawsze kwestya ekonomiczna i kwestya pochodzenia, wyznaniowa bowiem, ta tak zwana teokratyczna, z wyjątkiem może pierwszych er chrześcijanizmu, najmniejszą w tyloletniej walce odegrała rolę.

Dowody tego mamy wyraźne na tej dziwnej antypatyi naszego społeczeństwa do żydów „wychrztów“, z których drwimy może więcej nawet, jak z prawowiernych wyznawców talmudu.

Przejdźmy pobieżnie, a bez uprzedzenia, historyę żydów, od soborów powszechnych nicejskich i konstantynopolskich (325—381), do strasznych przejść r. 1828—30 w Algierze, namiętnej walki antysemitów z r. 1880 i obecnej gwałtownej szermierki piórem.

Przypomnijmy sobie, z jakim dzikim fanatyzmem zmuszał Justynian żydów do przyjęcia chrztu, jak z ziemią zrównał opierające się tłumy izraelickie w słynnym Borionie (Afryka).

Przypomnijmy sobie rozkaz biskupa Awerny, Awitusa, aby synagogi rozwalać, a ciężką dolą przymusić żydów do chrztu lub wydalenia się z kraju, i przywództwo patryarchy aleksandryjskiego, Cyryla, w gwałtach 415 r. i potworne edykta Sewera, biskupa na wyspie Minorka (Baleary) i ową pamiętną rozprzedaż żydów po skonfiskowaniu ich dóbr (r. 694).

Przypomnijmy sobie, ile to tysięcy potomków Judy legło pod katowskim mieczem Phokasa (610 r.), Herakliusza (615 r.), Dagoberta, (629 r.), Childeryka III i tylu innych chrześcijańskich mocarzy i ten barbarzyński rok 1348, który krocie żydów na stos prowadził w imieniu Chrystusa i chrystyanizmu.

Prześladowanie nie ominęło żadnego kraju. Rzym i Lombardya srożyły się długo pomimo edyktów papieskich nad ludem żydowskim (1435). Krucyaty, te na wskroś chrześcijańskie powstania, przyniosły nowe nieszczęścia Izraelowi.

W Niemczech, cezarowie handlowali żydami, tymi „Kammerknechtami“ ¹) dowolnie. Od nich to przyjęły państwa haniebne „Leibzoll,“ cło, które każdy izraelita od siebie, jakby od bydlęcia, opłacać musiał.

Dopiero Ludwik XVI zniósł we Francyi to sromotne prawo doszedłszy do przekonania, iż Leibzoll nie znieważa żyda, ale społeczeństwo, które taką bezecność wymyśliło ²).

Dokumenta Bollandystów (Acta Sanctorum) w XIV w. opisują fakt, iż trzy razy w roku policzkowano uroczyście żyda przed drzwiami kościoła na pamiątkę policzka wymierzonego ongi Chrystusowi Panu. W Bitteryku (obecnie Bourges) w XII stuleciu kamienowano bezkarnie od kwietnia do przewodniej niedzieli każdego ukazującego się żyda ¹).

Do Rosyi, aż do XIV stulecia, wstęp był żydom wzbroniony, Piotr Wielki przyjął ich w końcu po to jedynie, aby ich carowa Elżbieta w r. 1743 na nowo, w liczbie 40.000, wygnała.

Skandynawia i Szwajcarya zamknęły również przed niemi granice. Anglia szczególnie pod panowaniem Ryszarda Lwie Serce dała się im we znaki. Edward I w jednym roku 281 żydów powiesił, konfiskując naturalnie ich majątki na rzecz rządu, wypędzeni wreszcie zostali z ojczyzny Johna Bulla w roku 1290.

Na Szląsku pod przewództwem Franciszkanina Kapistrana wybuchło prześladowanie.

Najstraszniejszem jednak panowaniem dla żydów było — jak wiadomo — hiszpańskie.

Auto da fé wykonywano z całą surowością, wreszcie gdy kary śmierci nie wpłynęły na wiarę żydowską, skazano ich na banicyę. Ośm tysięcy żydów przeszło w roku 1492 do Portugalii, która od każdej głowy kazała sobie ośm złotych pieniążków opłacać. Po kilku miesiącach, biednych przymusowo rząd portugalski do chrzcielnicy poprowadził, a bogatym kazał iść szukać szczęścia w dalekim świecie.

Rozbili oni namioty od gór Uralu do olbrzymich przestrzeni amerykańskich, a wszędzie ich gnano i pędzono.

(Ciąg dalszy nastąpi).

¹) Fryderyk II ogłosił ustawę: „Cum imperialis auctoritas, a priscis temporibus ad perpetuam Judaici sceleris ultionem, Judaeis perpetuam indixerit servitutem“ (1238 r.) za zbrodnie popełnione — wieczna dla żydów niewola.

²) Lémann „L'entré des israélites dans la société française.“ (Chapitre I).

¹) Aby dać jeszcze jeden dowód, jak to od najdawniejszych czasów społeczeństwo chrześcijańskie nad żydowstwem się znęcało, przytaczam niektóre ustawy Wizygotów, odnoszące się do tegoż: „Żyd musi słuchać kazań kapłanów chrześcijańskich; świąt własnych zachowywać mu nie wolno; swojej wiary bronić nie powinien; potrawy ma spożywać zaprawione wieprzowiną“ i t. p.

ny zjednoczeni w tej kwestyi Niemcy i Czesi, a z drugiej Węgry, powinni pamiętać, że, skoro Austro-Węgry tworzą i mają na przyszłość tworzyć solidarną całość, nie wolno stawać wyłącznie tu pod znakiem przemysłowo-handlowym i kolonialnym, tam pod sztandarem agrarno-biernym, lecz trzeba się starać wyrównać i pogodzić sprzeczne ekonomiczne interesa i sprowadzić je pod wyższy mianownik politycznej solidarności, jak to właśnie czynią Polacy.

Obok kwestyi marynarki główną rolę w bieżącej sesyi delegacyjnej odegrało trójprzymierze, a właściwie sojusz austryacko-niemiecki. W delegacyi węgierskiej po raz pierwszy dwaj delegaci stronnictwa niezawisłości (a raczej pewnego jego odłamu), znany warchoł i rębacz Ugron, tudzież jego wierny giermek Hollo swemi napaściami na ów sojusz, wywołali tylko doradne protestacye Szilagy'ego, szefa sekcyi hr. Szecsena, Pulszkiego, hr. Stefana Tiszy, Langa, hr. Apponyi'ego i Kolomana Tiszy, który skonstatował obstawanie Węgrów przy tym sojuszu, o czem zresztą wiedział każdy jako tako obeznany z politycznym nastrojem Węgier. Niedorzecznością jest podsuwać występom p. Ugrona wpływy „klerykalne", jak to czyni *N. Fr. Presse*. W delegacyi węgierskiej, tym razem zasiadają dwaj reprezentanci stronnictwa katolickiego, ale żaden z nich nie przemówił przeciwko owemu sojuszowi, tak samo, jak nie przemawia przeciwko niemu żaden z licznych reprezentantów stronnictwa katolickiego w delegacyi austryackiej.

W tej ostatniej znany młodoczech Kaftan starał się przewyższyć dra Gregra w napaściach na sojusz austryacko-niemiecki i na hr. Gołuchowskiego. Deklamacye te mają tyle wartości, co oparte na sensacyjnych plotkach *Narodnich Listów* interpelacye dra Pacaka, których płochość wykazał wczoraj minister spraw zagranicznych.

Także były wiceprezydent Izby poselskiej dr. Ferjanczyc wystąpił wczoraj przeciwko trójprzymierzu, oskarżając austryackich Włochów ryczałtem o „irredentyzm" i skłonności do zdrady stanu. Do tych wynurzeń Słoweńca Ferjanczyca stosuje się to samo co niedawno temu zauważyliśmy z okazyi mowy Gregra: Lojalność, która się stwierdza tylko denuncyacyą politycznych konkurentów, nie imponuje nam wcale! Byliśmy dosyć długo ofiarami tej metody, aby znać dokładnie jej przewrotność!

W sprawie objawów rozstroju
w naszej Radzie miejskiej.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Pod napisem: „Próby rozstroju w naszej Radzie miejskiej" umieścił *Przegląd* w nr 10 artykuł, potępiający interpelacyę p. Pawlewskiego w sprawie odebrania starszemu inżynierowi Łempickiemu konserwacyi dróg, a przydzielenia mu czyszczenia i utrzymania kanałów, interpelacyę podpisaną przez 26 radnych, a między nimi wszystkich techników radnych. Autor artykułu twierdzi, że interpelacya ta nie powstała w imię dobra publicznego, ale z powodu partyjnego zacietrzewienia i przesadnej drobiazgowości. Z całą rozwagą wypowiada wreszcie szanowny autor twierdzenie, że interpelanci nie mogli dobra gminy mieć na oku, gdyż zarządzenie prezydenta dla braku czasu nie mogło się okazać zgubnem.

Ponieważ i ja podpisałem tę interpelacyę, więc i mnie dotyczą zarzuty ciężkie, zrobione 26 radnym przez autora. Sądzę, że w obec tego użyczy mi Szanowna Redakcya łaskawie miejsca w łamach szacownego pisma dla obrony mej i mych towarzyszy.

Do ostatniego argumentu, że dla braku czasu zarządzenie nie mogło okazać się zgubnem, więc interpelanci — nie mogli dobra gminy mieć na oku, pozwolę przytoczyć sobie przykład. Przypuśćmy, że Szan. Redaktor wyjeżdża na 10 dni, pozostawiając zastępcy pod odpowiedzialnością kierownictwo pisma i że Szan. Redaktor dowiaduje się, że ów zastępca przydzielił reporterowi pisanie wstępnych artykułów, a zdolnego i wypróbowanego członka redakcyi, pobierającego znaczną pensyę, używa jako reportera wiadomości brukowych. Czy Szan. Redaktor wystąpiłby przeciw temu zaraz, czy też czekałby z swem wystąpieniem, aż pismo poniesie straty? Starszy inżynier Łempicki, przedtem dyrektor urzędu budownictwa w Stanisławowie, od lat paru kierując robotami przy drogach miejskich obniżył koszta robót akordowej w r. 1897 o 20.000 zł., a w r. 1898 przeszło o 40.000 zł., a w r. 1899 o 51.000 zł. tylko przy rubryce rozwózki, [illegible] ku uznaniu wszystkich zawodowców sekcyi III. Nagle odbiera mu prezydent ten dział i oddaje go adjunktowi budownictwa, pozostawiając temu dział dawny. Obecnie adjunkt budownictwa będzie rozporządzał kredytem 650.000 K., a zdolny starszy inżynier ma czuwać nad czyszczeniem i konserwacyą kanałów z kredytem 43.000 K. i nad oświetleniem miasta z kredytem 51.000 K. Wszyscy technicy radni, przyszli do przekonania, że taki przydział czynności będzie połączony ze stratą dla gminy. Czyż mieli oni czekać rok, aż miasto poniesie z tego powodu szkodę kilkadziesiąt tysięcy i dopiero wtedy wystąpić? Czyż wyborcy słusznie nie mogliby zarzucić radnym technikom, że wiedząc o stanie rzeczy, wiedząc na pewne, że zarządzenie to szkodę gminie przyniesie, milczeli? [illegible] nietechnikom [illegible] czynności jest nieodpowiedni.

Że p. Łempicki prosił sam o przydzielenie mu [illegible] osobiste. [illegible] że jestto marnotrawienie zdolnych sił technicznych, że jestto jednym z powodów [illegible] magistratu [illegible] wobec takich stosunków [illegible] nasz urząd budowniczy [illegible] na stanowisku [illegible] rozstroju [illegible] gminnej, jak to świadczy fakt [illegible] co podpisali interpelacyę.

Autor narzeka też na uchwałę Rady, zmierzającą do tego, aby zaprowadzić powszechne prawo głosowania do Rady miejskiej. Otóż autor się pomylił; takiej uchwały, ani takiego wniosku nie było. Wniosek mój, postawiony przed rokiem, zmierzał do rozszerzenia prawa wyborczego, a ewentualnie zaprowadzenia kół i głosowania dzielnicami. Obecnie wybrać się ma komisya, która ma sprawę tę zbadać. Gdy do Sejmu i do Rady państwa w kuryi miejskiej głosują we Lwowie ci, którzy płacą podatku 3 zł., do Rady miejskiej głosujący muszą płacić podatku zarobkowego 8 zł., dochodowego 12 zł. Czyż to słuszne? Czyż mniej ważne sprawy rozstrzygają się w Radzie państwa i w Sejmie, niż w Radzie miejskiej? Czyż nie należałoby zniżyć cenzusu tylko do 5 zł.? A gdy wyborcy trzyreńskowi do Sejmu i do Rady państwa nie wybierają socyalistów — jak wiadomo, żaden z posłów miasta Lwowa nie jest socyalistą, a wszyscy zasiadają w Radzie miejskiej — skąd obawa, że gdy nieco zniżymy cenzus, może na 5 zł., że wejdą do Rady miejskiej żywioły niepożądane? Sądzę, że nad tą sprawą należy się przynajmniej zastanowić, zbadać ją, nim się ją odrzuci. A uchwała ostatnia Rady nic innego nie oznacza, jak potrzebę zbadania tej sprawy. Alarm więc autora przedwczesny i zdaniem mojem zupełnie niepotrzebny.

Przy tej sposobności proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Maksymilian Thullie.

* * *

Dopisek od Redakcyi. Podaliśmy powyżej z wszelką gotowością pismo prof. Thulliego nietylko dlatego, że zawsze z całem uznaniem słuchamy głosu szan. prezesa Czytelni katolickiej, i nietylko dlatego, że zawsze otwieramy chętnie łamy naszego pisma dla wszystkich osób, które mogą się czuć dotknięte tym lub owym artykułem, ale i dlatego także, że wyraża się ono z tak wielkiem uznaniem o działalności p. inżyniera Łempickiego, męża, którego wiedzę, prawość, pracowitość i sumienność cenimy nadzwyczaj wysoko. Właśnie ta okoliczność, że w danej sprawie idzie o obronę stanowiska tak zasłużonego inżyniera, jak p. Łempicki, przechyla sympatyę wszystkich obywateli miasta na stronę tych radnych, którzy ową interpelacyę podpisali. Ale czyż przez to interpelacya owa staje się aktem dodatnim, świadczącym o tem, że szan. panowie interpelanci najgłębiej są przekonani, iż obniżając powagę prezydenta miasta, nie przynoszą szkody sprawie publicznej? Zmieńmy okoliczności drugorzędne, a przekonamy się, jak niebezpieczną była owa interpelacya. Przypuśćmy, że dotyczy ona nie człowieka ze wszech miar zacnego i pożytecznego, ale pierwszego ślepszego wyborczego agitatora, krzykacza, szowinisty-patryotnika, człowieka, prowadzącego się jak najgorzej, ale mającego w dolnych warstwach miejskich wielki wpływ i znaczenie, a wskutek tego trzęsącego całymi zastępami wyborców przy wyborach. Taki jegomość znajdzie zawsze kilku, czy kilkunastu radnych, którzy będą gotowi wnieść interpelacyę do prezydenta z zapytaniem, dlaczego poważył się, czy go usunąć, czy na inne stanowisko przenieść. A gdy się praktyka takich interpelacyj ustali, to pytamy prof. Thulliego, czy przypuszcza on, że ktokolwiek w magistracie, urzędnik, czy, woźny, będzie szanował p. prezydenta miasta i spełniał jego rozkazy. A przecież prezydent odpowiada przed Radą za czynność wszystkich urzędników i sług magistratu. Nie, szanowny profesorze! Interpelacya była niefortunną, tem bardziej, że pp. interpelanci mieli doskonałe inne sposoby salwowania interesów gminy bez osłabienia powagi prezydenta.

Co się zaś tyczy kwestyi kroczenia naszej Rady w kierunku powszechnych wyborów, to na prawdę dziwimy się, że szan. p. pr[illegible] nie widzi, iż w tym kierunku z[illegible]. Praktyka życia parlamentarnego wy[illegible] wszystkich państwach, że tem gorsze [illegible] parlamentarne, im bardziej się obni[illegible] wyborczy. Tymczasem w lwowskiej [illegible] miejskiej najbardziej konserwatywni [illegible]kowie, a więc tworzący jakby skrajną prawicę, prof. Thullie i jego przyjaciele polityczni, żądają obniżenia census wyborczego i przypuszczają, że przez to przysłużą się gminie. Jeżeli takie zapatrywania panują na skrajnej prawicy, to cóż się musi dziać na skrajnej lewicy? Zresztą nie potrzebujemy się tu bawić w domysły: p. Romanowicz, którego wniosek zmierzający do rozszerzenia prawa wyborczego Rada przyjęła, jest przecież przyjacielem politycznym p. Rottera, który w krakowskiej Radzie postawił wniosek o zaprowadzenie wyborów powszechnych i bezpośrednich — i jest redaktorem *Słowa Polskiego*, które dla wniosku p. Rottera miało zawsze tylko wyrazy uznania i zachwytu.

Redakcya Przeglądu.

Z izby sądowej.

Lwów, 16 stycznia.

(Obraza czci).

Prokurator, oświadczając się na wnioski obrony, rzekł, że zdaniem jego, obraza nie była popełniona pismem drukowem w rozumieniu ustawy, gdyż pismo to nie było przeznaczone dla *ogółu* publiczności, więc sąd powiatowy, a nie sąd przysięgłych jest kompetentny. Dalej przeczy prokurator, jakoby wystarczał w danym razie dla p. Breitera dowód prawdopodobieństwa, i twierdzi, że tylko pełny dowód prawdy, może go uwolnić od zasądzenia. Ten dowód zaś nie może być rozciągnięty do tych wszystkich okoliczności, które chce udowodnić obrońca, a które nie mają ścisłego związku z obecną rozprawą, lecz musi się jedynie odnosić do tego, czy p. Czerwiński rozmyślnie wydał orzeczenie niezgodne z prawdą, a to w porozumieniu z p. Manasterskim, oraz w tym celu, aby przez opublikowanie tego orzeczenia przez p. Manasterskiego, podać oskarżonego w pogardę publiczną.

Z tego powodu sprzeciwia się prokurator przesłuchaniu tych wszystkich świadków, jakich powołuje obrona. Zwłaszcza też podnosi prokurator, że wiele z tych okoliczności, które przytaczał obrońca, wyszły na jaw dopiero w czasie po wydaniu owego orzeczenia przez p. Czerwińskiego, a więc już wcale na ocenę winy podsądnego wpływać nie mogą. Co do powołania osoby samego prokuratora p. Heyderera na świadka, oświadcza on, że chyba zachodzi tu pomyłka, gdyż w kwietniu r. 1898 nie był we Lwowie prokuratorem, lecz był urzędnikiem sędziowskim. Prokurator jeszcze raz podnosi, że wobec ściśle określonego tematu dzisiejszej rozprawy nie należy wytaczać tych wszystkich rzeczy, które wymienił pan obrońca, a które mogłyby być ważne tylko w takim razie, gdyby się rozchodziło o śledztwo, czy i kiedy testament śp. Janiszewskiego został sfałszowanny.

Co do zarzutu uczynionego p. Czerwińskiemu, że nie mając aktów sądowych pod ręką, wydał jednak owo wspomniane orzeczenie, oświadczył p. Heyderer, że skoro dwa tygodnie przedtem sporządził p. Czerwiński wyczerpujące sprawozdanie z tych aktów, mógł i bez nich wydać orzeczenie, że on samby również w podobnym wypadku tak postąpił.

Obrońca polemizował z wywodami prokuratora co do definicyi pojęcia „pismo drukowe" i dodał, że już z tego względu należy pierwszy wyrok znieść, że doniesienie p. Breitera przeciw p. Czerwińskiemu wogóle nie może być kwalifikowane jako obraza czci, lecz jako oszczerstwo. Co do powołania p. Heyderera na świadka, rzekł obrońca, że tu nie idzie o prokuratora, lecz o osobę p. Heyderera, który wedle jego informacyi wiedział o owych staraniach p. Czerwińskiego. Wreszcie zaznaczył obrońce, że wydawanie takiego orzeczenia ze strony prokuratora, jakie wydał pan Czerwiński, jest wogóle rzeczą nigdy nie praktykowaną, a obrońca nie wierzy, ażeby p. Heyderer wydał kiedykolwiek takie orzeczenie.

Po replice obrońcy trybunał udał się na naradę.

Przed południem trybunał nie ukończył narad nad długim szeregiem wniosków obrońcy. Rozprawę odroczono do wpół do 5-ej po południu. Rozpoczęła się ona jednakże nie prędzej jak o ³/₄6 gdyż dopiero o tej porze załatwiono wszystkie wnioski. Po otwarciu rozprawy obwieścił przewodniczący uchwałę trybunału, odmawiającą wszystkim bez wyjątku wnioskom, postawionym przez dra Daisenberga. Zarzutu niewłaściwości sądu nie uwzględniono dlatego, że podanie p. Breitera jakkolwiek było litografowane, nie było jednak przeznaczone dla ogółu, zatem nie może być poczytywane jako „pismo drukowe" w myśl ustawy karnej. Całą resztę zaś wniosków uchylił trybunał ze względu, że dotyczą okoliczności, których stwierdzenie jest dla rozprawy niniejszej obojętne.

Nastąpiły wywody stron. Dr. Daisenberg zarzucił na wstępie, że prokurator, występujący tylko w zastępstwie oskarżyciela prywatnego p. Czerwińskiego, nie wykazał ustawą przepisanego pełnomocnictwa do wywodzenia środków prawnych od wyroku I instancyi.

Co do rzeczy samej dowodził obrońca, że podsądny popełnił albo zbrodnię oszczerstwa, albo wcale nic karygodnego nie uczynił, a w żadnym razie nie można w zarzucie uczynionym p. Czerwińskiemu dopatrzeć się obrazy czci.

W dalszym ciągu mówca starał się wykazać, że p. Breiter w spełnianiu obowiązku dziennikarskiego musiał objaśniać publiczność o głośnej sprawie testamentu Janiszewskiego. P. Daisenberg z wielkim zapałem bronił stanowiska i powołania dziennikarstwa, i podniósł, że p. Breiter z zamiłowania jest dziennikarzem i że nikt nawet z pośród tylu jego wrogów nie śmiał mu zarzucić, że występował kiedykolwiek z pobudek egoistycznych. Dalej usiłował obrońca dowieść, że zarzuty uczynione p. Czerwińskiemu były prawdziwe, w szczególności że p. Czerwiński w samej rzeczy w owem świadectwie niewinności, wydanem p. Manasterskiemu niektóre szczegóły przedstawił niezgodnie z prawdą. Usiłował także obrońca uprawdopodobnić że Manasterski czy sam, czy przez trzecie osoby starał się skłonić p. Czerwińskiego do wydania mu owej rezolucyi.

Obrońca obstaje przy tem, że wedle przepisu ustawy w niniejszej rozprawie wystarczy przeprowadzenie dowodu prawdopodobieństwa (a nie dowodu prawdy). W końcu prosi obrońca, aby trybunał, jeśli mimo jego wywodów stwierdzi winę oskarżonego zamienił niehonorową karę aresztu na honorową karę grzywny.

Prokurator przedłożył wobec zarzutu obrońcy pismo, którem p. Czerwiński upoważnia go do wdrożenia wszelakich środków prawnych od wyroku I instancyi. Obrońca na to zauważa, że przedłożenie to dziś jest już spóźnionem.

W dalszym ciągu prokurator zbijał wywody obrońcy. Zaznaczył dobitnie, że w rozprawie obecnej rozchodzi się tylko o to, czy zarzuty Breitera wedle wiadomości jakie wówczas można było mieć o tej sprawie, przedstawiają się jako prawdziwe. Dowodu na to oskarżony nie przeprowadził, przeciwnie rozprawa wykazała, że p. Czerwiński zupełnie zgodnie z prawdą wydał atakowaną przez Breitera rezolucyę. Wszystkie inne wywody obrońcy w niniejszej nie dotyczą tej rozstrzygającej kwestyi. Dlatego prosi prokurator o potwierdzenie winy podsądnego.

Odwołanie zaś od wymiaru kary prokurator podtrzymuje, gdyż uważa, że nie zachodzą w tym wypadku żadne okoliczności łagodzące, mianowicie nie ma miejsca ta okoliczność, którą uwzględnił sędzia pierwszy jako łagodzącą, że p. Breitera uniewinnia do pewnego stopnia jego nieznajomość jurydycznej strony tej sprawy. Zachodzą zaś liczne okoliczności obciążające, jak to, że p. Breiter już był karany za podobne przewinienia i że tym razem popełnił czyn po gruntownym namyśle i z wielkim sprytem, bo rozesłał owe pismo nietylko wielu podwładnym p. Czerwińskiego, ale także jego przełożonym. Dlatego prosi prokurator o podwyższenie kary.

Po krótkiej replice obrońcy trybunał udał się na naradę, która trwała do ¹/₂9. Wreszcie obwieścił przewodniczący wyrok potwierdzający winę oskarżonego i podwyższający w myśl wywodów prokuratora karę z 14 dni na miesiąc aresztu. P. Breiter ponosi także koszta postępowania przed II instancyą.

* * *

Lwów 16 stycznia.

(O oszczerstwo).

Wczoraj rano zaczął osk. p. Jackowski swoją obronę. Uskarżał się najprzód na to, że prokuratorya wyjęła z jego skargi subsydyarnej tylko 2 punkty i o te punkty go oskarża, chociaż pozostają one do reszty w ścisłym, logicznym związku. Zarzuty wyjęte przez prokuratora są właśnie tego rodzaju, że na nie świadków bezpośrednich mieć nie można, gdyż tajemniczość w dopuszczeniu się złego czynu w danym wypadku jest warunkiem, że czyn będzie skuteczny. Potem przystąpił oskarżony do szczegółowego rozwinięcia swych zarzutów.

Opowiadał mianowicie, jak w listopadzie r. 1895 przed runem, będąc przypadkowo w Banku hipotecznym, słyszał, że niejakiemu Rauchowi robiono trudności w eskontowaniu weksli z podpisami Goldsterna i Löwenherza i żądano więcej podpisów. Wnet potem rozpoczął się run na kantor tej firmy, a oskarżony widząc grupę ludzi lamentujących przed kantorem, wziął fiakra i pojechał do p. Mrozowickiego i poradził mu, aby zawczasu wycofał swój depozyt 20.000 zł. złożony w tym kantorze. Stało się to istotnie za pośrednictwem kancelaryi Loewensteina, ale p. Mrozowicki dopiero po niewczasie opatrzył się, że otrzymał przy zwrocie owego depozytu kilka listów zastawnych już wylosowanych. W sąsiedztwie p. Mrozowickiego mieszkała pani Lebedynkowa, która miała w kantorze wkładkę na książeczkę conto-corrente 6.400 zł., dowiedziawszy się o runie, zgłosiła się ona do oskarżonego i z płaczem, prosiła go o to, żeby jej pieniądze ratował. Ponieważ w tym czasie rozeszła się już była pogłoska, że Löwenherz podstępnie przeniósł już był swój majątek na familię, przeto oskarżony pospieszył do tabuli, chcąc się przekonać, czy to prawda, nie znalazł tam jednak żadnego śladu jakiejś świeżej transakcyi. Mimo to pogłoska o niej wciąż się utrzymywała, a Loewensteina i Roińskiego wskazywano jako inicyatorów owej fatalnej dla wierzycieli zbankrutowanej firmy sprzedaży.

Oskarżony udał się wówczas do notaryusza Lenartowicza i prosił go o pokazanie aktu notaryalnego, dotyczącego sprzedaży majątku Löwenherza. Śp. Lenartowicz odpowiedział: „To nie jest akt notaryalny, ale kontrakt". I pokazał go oskarżonemu. Oskarżony przejrzawszy dokument, rzekł: „Po co pan rejent się do takich świństw miesza! Taki gwałt o to w mieście". Na to jednak odparł notaryusz: „To kontrakt zrobiony w kancelaryi Roińskiego i Löwensteina, a stamtąd żadne świństwo wyjść nie mogło".

Następnie zbijał oskarżony zarzut, przytoczony w akcie oskarżenia, że się wciąż mięszał do spraw konkursowych. W sprawach tych zastępcą wierzycieli był nie on, lecz dr. Szafrański, który w końcu z obawy przed wpływami Roińskiego i Löwensteina ustąpił. Panowie ci zajmowali się akcyą ratunkową firmy, którą prowadzili tak, że steroryzowani wierzyciele trzymali się hasła: „Bierz, co ci dają, a uciekaj z życiem". Kilku wierzycieli powierzyło się oskarżonemu, który w ich imieniu zrobił za pośrednictwem Werfla ugodę z komitetem ratunkowym i wypłacił im 50% ich wierzytelności. Z tej okazyi zarzucono potem nawet oskarżonemu, że on zarobił 1.000 zł., to jednak jest nieprawdą, gdyż oskarżony owszem z własnej kieszeni prawie 1.000 zł. do tego interesu dołożył.

W maju r. 1898 na trzy dni przed pierwszą rozprawą Löwenherza i Goldsterna wnieśli wierzyciele na ręce oskarżonego skargę subsydyarną, której zarzuty są obecnie przedmiotem oskarżenia. W zarzutach tych oparł się oskarżony nietylko na informacyi śp. Lenartowicza, lecz także różnych innych osób, między nimi naturalnie i samych podpisanych na skardze, którzy, być może, teraz zwalą wszystko na oskarżonego i wykręcać się będą tem, że sobie nic nie przypominają. Oskarżony ma także świadków, którym natychmiast po wyjściu z kancelaryi Lenartowicza opowiedział, co tam słyszał, nie można go więc posądzić o to, żeby sobie owe słowa z ust nieboszczyka zmyślił dopiero *ex post*. Dowodu wprost na oszukańczą rolę d-rów Roińskiego i Löwensteina w sporządzeniu kontraktu sprzedaży części majątku Löwenherza oskarżony wprawdzie nie posiada, ale potrafi przytoczyć mnóstwo poszlak na udowodnienie swej dobrej woli przy wnoszeniu subsydyarki, albowiem ów tak szkodliwy dla wierzycieli kontrakt nie jest w tej sprawie tego rodzaju jedynym faktem, który rzuca na działalność pp. Roińskiego i Löwensteina brzydkie światło. I tak dr. Roiński był w komitecie ratunkowym wspólnym pełnomocnikiem Löwenherza i Goldsterna, potem zaś otrzymał zarząd masy konkursowej, a więc miał, kolidującą z poprzednią. Zarząd ten otrzymał on wskutek wpływu d-ra Marchwickiego i Lazarusa z pominięciem turnusu, chociaż jeszcze przez izby adwokackiej sam przedtem niej wnosił zażalenia i memoryały, aby sądy przy nadawaniu mas konkursowych przestrzegały turnusu, tj. z góry oznaczonego porządku. Dostawszy się zaś do tego zarządu, dobrał sobie do boku wierzycieli, ale nie wierzycieli faktycznych, tylko przyjaciół swoich i Löwenherza, którzy o korzyści tamtych nie dbali i kiwali głową na wszystko, co dr. Roiński zarządzał dla dogodzenia Löwenherzowi i jego rodzinie. Przy pomocy takiego wydziału przeprowadził dr. Roiński między innemi uchwałę, ażeby majątku konkursowego nie inwentować, nie szacować majątku ruchomego i nieruchomego i sprzedawać wszystko z wolnej ręki. Komisarza sądowego p. Piszka usunięto od inwentowania, a funkcyę tę zajął się sam dr. Roiński. To wszystko miało ten skutek, że rodzina Löwenherza wyjątek z „wolnej ręki" zakupiła, a przy licytacyi jednego przedmiotu konkursowego, mianowicie wsi Żniatyna ze szkodą wierzycieli nie wstawiono do ceny wywołania wartości 300 morgów, przyłączonych z Chłopiatyna. Wreszcie przeprowadził dr. Roiński nagle i bez żadnej potrzeby uchwałę wydziału wierzycieli, ażeby owego kontraktu z 16 listopada 1895, który wyszedł z kancelaryi notaryusza Lenartowicza, w drodze procesu nie zaczepiać, a także równocześnie zamilczał o możności zaczepienia przez procesu zapisu kaucyjnego na rzecz banku hipotecznego, zapisu sumy posagowej 50.000 złr. dla żony Parnasa, zięcia Löwenherza, i zapisu połowy Żniatyna na żonę Löwenherza, Różę. Kwestyi owych zapisów dr. Roiński wcale pod taką uchwałę wierzycieli nie poddawał.

Natomiast przez uchwałę w sprawie tamtego kontraktu sprzedaży zwichnął dr. Roiński śledztwo karne przeciw pp. Löwenherzowi i Adolfowi Blumenfeldowi, które wtedy się toczyło, a którego Blumenfeld tak się obawiał, że zachorował i czynił przygotowania do wyjazdu do sanatoryum dla nerwowo chorych. Również podczas licytacyi Żniatyna zachowanie się dra Roińskiego było bardzo podejrzane. Wieś tę chciał [illegible] Löwenherz Parnas, a dr. Roiński obojętnie przypatrywał się temu, jak Parnas, dr. Löwenstein i dr. Schaff, podpalali licytantów, aby przy licytacyi nie podbijano i kupna Parnasom nie psuto. Dr. Roiński działał więc i w tym wypadku na szkodę wierzycieli, których miał obowiązek zwalczać jako zarządca masy konkursowej. — To te wszystkie poszlaki skłoniły oskarżonego do wniesienia subsydyarki.

Po południu zadawano oskarżonemu rozmaite pytania. Przewodniczący starał się w swoich pytaniach zwrócić uwagę oskarżonego na to, czy się nie myli, upatrując w postępowaniu dra Roińskiego nieuczciwość, wszystko bowiem co dr. Roiński czynił, bynajmniej nie kolidowało z prawem. Lecz oskarżony kategorycznie obstawał przy swojem, udowadniał, że nie kieruje nim wcale jakaś osobista animozya, którą mu zarzuca akt oskarżenia, a wreszcie illustrował swój poprzedni wywód różnymi drobnymi szczegółami. Opowiadał np jak przed procesem Löwenherza dr. Roiński odezwał się do jednego z wierzycieli, Majera: „Ich kann Ihnen die erfreuliche Mittheilung machen, dass Löwenherz frei davonkommen wird". Tak mówił zarządca masy, któremu z natury jego urzędu powinno było zależeć na jak najskrupulatniejszem dochodzeniu winy obu bankrutów.

Pytania, które zadawał zastępca dra Löwensteina dr. Aszkenazy, miały na celu dowiedzieć się, jakie informacye posiadał oskarżony w chwili układania subsydyarki, czy np. jeździł na miejsce do młyna w Starych Brodach, aby się przekonać, czy tam były rzeczywiście o wiele znaczniejsze zapasy niż podał Löwenherz i t. d.

Oskarżony Jackowski odpowiedział, że jego informacye mu wystarczały, a w Starych Brodach był dopiero potem.

Przedstawiono dalej oskarżonemu, że on przy pierwszej rozprawie Löwenherza zeznając jako świadek, nie wspomniał nic o tem, co mu mówił Lenartowicz, i w ogóle owego kontraktu sprzedaży nie atakował, mimo, że ówczesny obrońca Löwenherza dr. Grek zadawał mu w tym kierunku pytania. Na to oskarżony odparł, że wówczas dr. Grek zadał mu wprawdzie istotnie tego rodzaju pytanie, lecz on jako świadek zapytał: „Czy tu może toczy się rozprawa przeciw pp. Roińskiemu i Löwensteinowi?". — Audytoryum wybuchło śmiechem, a dr. Grek, skonsternowany, od pytania odstąpił.

Na pytanie dra Aszkenazego odpowiadał p. Jackowski zrazu z widoczną niechęcią i potem korzystając ze swoich praw oskarżonego, wszelkich odpowiedzi odmawiał, podobnie jak p. Breiter drowi Grekowi w niedawno ukończonym procesie.

Rozprawę przerwano do środy rano. Zawezwanych jest do niej 37 świadków.

KRONIKA.

Lwów 16 stycznia.

Wiadomości urzędowe. Ks. Franciszek Skulski, gr.-kat. proboszcz, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Gr.-kat. probostwo w Kropiwniku otrzymał ks. Jan Celewicz, proboszcz w Trościańcu.

Z karnawału. W niedzielę odbył się biały bal u państwa prezydentowstwa Małachowskich. Zabawa udała się wybornie Tańczono w 16 par pod wodzą p. Kazimierza Langiego.

Konkursa rozpisują: Prezydyum sądu wyższego we Lwowie na dwie posady radzców sądu wyższego w VI randze z terminem do 35 bm. — Dyrekcya zakładu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie na posadę naddozorcy więzień II kl. z poborami 1500 K., termin do 5 lutego.

Bankructwo. Sąd obwodowy w Nowym Sączu otworzył konkurs do majątku Stanisława Ablewicza, kupca towarów mięszanych w Mszanie dolnej.

Zamek wiśnicki wraz z dobrami Wiśnicz stary, należący dotąd do prof. Maurycego Straszewskiego, nabył na licytacyi gal. Bank hipoteczny za 161.954 koron.

Sprowadzenie zwłok Chopina do kraju. Wybrany na publicznem zgromadzeniu dnia 11 listopada 1899 r. komitet ściślejszy dla sprowadzenia zwłok Chopina do kraju, ukonstytuował się w sposób następujący: Przewodniczący JE. dr. Aleksander Tchórznicki, prezydent sądu krajowego; zastępcami przewodniczącego: I dr. Seweryn Berson, radzca sądu krajowego, II Mieczysław Sołtys, dyrektor gal. Towarzystwa muzycznego, III J. Magn. dr. August Balasits, prof. uniwersytetu; sekretarz: dr. Zygmunt Kulczycki, adjunkt gal. prokuratoryi skarbu; zastępca sekretarza: Kazimierz Szczepański; słuchacz politechniki; skarbnik: dr. Leonard Stahl, sekretarz prokuratoryi skarbu; zastępca skarbnika: Stanisław Till, słuchacz politechniki. Członkowie: ks. prałat Jan Gnatowski, dr. Henryk Kadyi prof. uniw., książę Andrzej Lubomirski, dr. Godzimir Małachowski prezydent miasta Lwowa, Stanisław Niewiadomski prof. konserwatoryum, dr. Józef Siemiradzki prof. uniw:, inż. Karol Skibiński prof. politechniki, Kazimierz Skrzyński wiceprezes Tow. dziennikarzy, dr. Ernest Till prof. uniw., dr. Kazimierz Twardowski prof. uniw., dr. Józef Wereszczyński radzca Wydziału kraj., inż. Stanisław Żeleński, Kazimierz Jarecki prezes Czytelni akademickiej, Kazimierz Próchnik, prezes Bratniej pomocy słuchaczy politechniki.

Gmina m. Podgórza stara się o połączenie kolejowe Podgórza z Myślenicami.

Kratter przychodzi powoli do zdrowia, poczem swobodnie będzie mógł przyjechać do Lwowa, ponieważ ma list żelazny i dlatego policya krakowska nie może go aresztować.

Grono nauczycieli gimnazyum polskiego w Cieszynie prosi nas o umieszczenie następującego oświadczenia:

„Napiętnowani w nr. 8 *Ruchu Katolickiego* z dnia 12 stycznia b. r. mianem ludzi „nie przynoszących zaszczytu ani polskiemu imieniu, ani zawodowi swemu", którzy „sprawę naukowego poziomu gimnazyum poniżają", odpieramy te słowa z głębokiem oburzeniem, bólem i goryczą. Nie mając zaś skuteczniejszego środka obrony, powołujemy się na autentyczne słowa przełożonej naszej władzy szkolnej rządowej, stenograficznie zapisane, której delegat, radzca szkolny, dyrektor p. Rudolf Bartelmus z Opawy, po ścisłej inspekcyi, odbytej w dniach 16, 17 i 18 października 1899, na wspólnej konferencyi z nauczycielami, następującą wypowiedział opinię: „Der Vorsitzende hat die Ueberzeugung gewonnen, dass sämmtliche Lehrer an der Anstalt mit grossem Fleiss gewissenhaft unterrichten, dass also auch im ganzem der Erfolg ein befriedigender genannt werden kann". (Przewodniczący nabrał przekonania, że wszyscy nauczyciele zakładu z wielką pilnością sumiennie uczą, że przeto także wynik całości może być nazwany zadowalającym). Protokół z tej konferencyi został własnoręcznie przez p. radzcę szkolnego Bartelmusa i całe grono nauczycielskie podpisany. Konstatujemy ze smutkiem, że w artykule *Ruchu Katolickiego* tkwi wyraźna tendencya podkopania bytu gimnazyum i szkodzenia sprawie polskiej na Szląsku, a zarazem zaznaczamy, że nawet najbardziej wrogie nam niemieckie dzienniki nie odważyły się nigdy na równie oszczercze i zjadliwe insynuacye. Tem boleśniejsze są dla nas te zarzuty, że nas Polaków spotkały ze strony polskiego dziennika: *Ruchu Katolickiego*. Pracujemy w trudnych bardzo warunkach; nie mamy zapewnionej ani emerytury, ani lat służby, a posiadamy wszyscy bez wyjątku egzamina rządowe, więc tem boleśniej dotyka nas tego rodzaju uznanie za naszą ofiarną pracę. Słowa te zapisujemy jedynie dla własnej obrony, nie zniechęceni mimo wszystko i przekonani, że nie odstra-

Przekazy na Berlin Londyn, Paryż i inne miejsca zagraniczne wydaje
SOKAL i LILIEN
Dom bankowy i kantor wymiany.
Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

szą one innych kolegów, którzy by w przyszłości wspólnie z nami dla idei narodowej zechcieli pracować na kresach. Nie opuścimy placówki i nie spełnimy ukrytych życzeń informatora *Ruchu Katolickiego*.

— W Cieszynie dnia 14 stycznia 1900.

Parylak Piotr, dyrektor gimnazyum polskiego, *Hubert Stanisław. Janik Michał. Kukucz Jan. Ks. Londzin Józef. Tad. Pelczarski. Popiołek. Maryan Wyrwiński. Dr. Jan Wytrzens.*

Witold Wolański, który niedawno miał głośny proces przed sądem w Stanisławowie, umarł zeszłego tygodnia nagle w Mihuczenach na Bukowinie.

Polowanie. W dobrach p. Klemensa Weissmana w Nuszczu, ubito na polowaniu dnia 9 b. m. w dziewięć strzelb: dwa lisy, 20 rogaczy i 50 zajęcy.

Most na Seracie w Ostrowie, którędy przechodzi kolej Ostrów-Halicz, zbudowany z kamienia, zarysował się w sklepieniu i fundamencie, z powodu — jak przypuszczają — kruchości kamienia. Most ten z rozpiętości 84 metrów zbudowany został w roku 1895 kosztem około ćwierć miliona guldenów. Ruch kolejowy wstrzymano.

Kurs dla pisarzy gminnych urządzony zostanie, drugi z rzędu, w Wydziale krajowym, z dniem 1 kwietnia, ponieważ kurs pierwszy, próbny, wydał całkiem pomyślny rezultat. Przyjęci będą przedewszystkiem ci, których na kurs pierwszy nie było można przyjąć z powodu braku miejsca.

Młyn w Bursztynie, należący do książąt Jabłonowskich, a dzierżawiony przez braci Friedländerów, spalił się ubiegłego tygodnia doszczętnie wraz z zapasami mąki i zboża. Szkoda wynosi przeszło 200.000 K. — Także w Alwerni spalił się młyn p. Z. Zgodzińskiego. Szkodę obliczają na 60.000 K.

Konkurs dramatyczny rozpisany zeszłego roku przez Wydział krajowy na polskie utwory sceniczne z zakresu dramatu, poważnej komedyi, oraz sztuk ludowych, będzie rozstrzygnięty w końcu marca. Termin nadsyłania prac upłynął z d. 31 grudnia z. r., a nadesłano ogółem 60 utworów. Na przyszłość konkurs dramatyczny będzie Wydział krajowy rozpisywał już nie raz na trzy lata, ale raz na pięć lat i zamiast dotychczasowych dwóch będą trzy nagrody konkursowe. Tak bowiem zaproponowała komisya konkursowa, a Wydział krajowy na projekt ten się zgodził i przedstawi w tym roku Sejmowi odpowiedni wniosek.

Piękny objaw koleżeństwa. Dr. Karol Engel zastępca prokuratora skarbu we Lwowie, wielce ceniony, zarówno dla swej wiedzy prawniczej, jak i zalet charakteru, miał zostać powołany do Wiednia jako radzca dworu w trybunale administracyjnym. Względy rodzinne skłoniły dra Engla do pozostania we Lwowie, to też ogromnie personal konceptowy prokuratoryi skarbu z radzcą drem Balkiem na czele zgotował drowi Englowi serdeczną owacyę w obecności prokuratora p. Korna. Dr. Engel szczerze dziękował za ten objaw koleżeńskiej życzliwości i zaufania. Dodać należy, że stosunki koleżeńskie w prokuratoryi skarbu są niezwykle serdeczne i jest to niejako tradycyjne, iż zawiść tam nie jest znana a koleżeństwo wysoce cenione.

Zmarli. W Krakowie Leopoldyna Małachowska, żona oficyała sądowego, lat 42. — W Pasiecznej pod Stanisławowem Ignacy Pietraszewski, żołnierz wojsk polskich z r. 1830, a zawodu stolarz, lat 94; na tydzień przed śmiercią jeszcze pracował — jak codzień — w warsztacie. — W Brodach Adolf Rath, emer. adjunkt sądowy, lat 84. — W Zakopanem Władysław baron Lamisberg ze Zamości, uczestnik walk powstańczych w r. 1863.

Stan powietrza. T o g. 7 rano —3, w poł. —2 R. Bar. 766. Spada. Pochmurno.

Myśli.

Wszyscy kłamią kobiecie — zwierciadło tylko prawdę jej mówi.

Oko pięknej kobiety więcej mówi niż najuczeńsza rozprawa.

Idyoci mają tę zasługę, że przy ich rozmowie mogą odpocząć ludzie rozumni.

Gdy kobiety zostaną doktorami medycyny, to chorzy będą woleli lekarzy niż leki.

Narzeczeni zwykle dlatego są szczęśliwi, że się jeszcze nie pobrali.

Łatwiej o sto ludzi oddanych czemuś, niż o jednego oddającego coś.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Trubadur", opera w 5 aktach Verdiego. Na występ Teresy Arklowej i Wandy Radkiewicz oraz występ Aleksandra Myszugi i Józefa Szymańskiego. We środę przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. We czwartek jubileuszowe przedstawienie na cześć Amalii Kasprowiczowej „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki, z udziałem pp. Myszugi, Jeromina i Szymańskiego. W piątek po raz pierwszy „Wielkie figury", komedya w 3 aktach Adolfa Walewskiego. W sobotę po południu „Król Lear", tragedya w 5 aktach Szekspira, wieczorem „Aida", wielka opera w 5 aktach Verdiego. W niedzielę po południu dla uczczenia rocznicy styczniowej „Sybir", dramat narodowy w 4 aktach Józefa Maskoffa, wieczorem „Lalka", operetka w 4 aktaah Edm. Audrana.

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 15 stycznia. Na wczorajszy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 4372 sztuk, w tem samie bydło z Galicyi 536, z Bukowiny 122. Przebieg targu ożywiony. Ceny niezmienione. Z całego spędu sprzedano [illegible] sztuk. Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 59 sztuk 54.— do 61.— koron, 240 sztuk po 62—69 k., 280 sztuk po 70 do 74 k., 37 sztuk po 75.— do 80.— k. licząc za centnar metryczny żywej wagi. Bukaje podtuczone [illegible] po 54 do 61 koron, krowy podtuczone po 54 do 65 kor., bydło chude dla masarzy po 34—52 k. licząc za centnar metryczny żywej wagi.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od dnia 5 do 14go stycznia 1899 — bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów: Pszenica stara 7.20 do 7.40, nowa 0·00—0.00, żyto stare 5.90 do 6.05, nowe 0.—0.— do 0.—, jęczmień browarny 5.90 do 6.75, jęczmień pastewny 5.40 do 5.65, owies 5.15—5.45, hreczka 0·00—0.00, kukurudza zeszłoroczna 5.90—6.10, kukurudza nowa 5.50 do 5.70, proso 0.— do 0.—, groch do gotowania 6.90 do 10.00, groch pastewny 5.75 do 6.15, soczewica 0.— do 0.—, fasola 0.— do 0.—, bobik 5.15 do 5.30, wyka 4.65 do 4.95, koniczyna czerwona 50.00 do 70.—, koniczyna biała 37.50 do 55.00, koniczyna szwedzka 45.— do 70.—, tymotka 17.00 do 24.00, anyż rosyjski 0.— do —.—, anyż [illegible] —.— do —.—, kminek 00.—00, rzepak zimowy 11.— do 11.40, rzepak letni —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, nasienie lniane 0.00—0.—, nasienie konopne 0.—0.—, chmiel 80.00 do 100.—, [illegible] 18.00 do 19.00, nafta surowa 20.00 do 21.00, spirytus 36.00—36.25, spirytus 10.000 [illegible] bez podatku 36.20 do 36.85.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 16 stycznia. W delegacyi austryackiej prezydent przed przystąpieniem do porządku dziennego, zwrócił uwagę na to, że delegaci powinni się wstrzymać od omawiania polityki wewnętrznej. Prezydent podniósł, że na ostatniem posiedzeniu jeden z delegatów omawiał także sprawy, odnoszące się do drugiej połowy monarchii, prosił przeto, aby tego na przyszłość zaniechano. Z porządku dziennego nastąpił ciąg dalszy dyskusyi nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych. — Pierwszy mówca Wojciech hr. Dzieduszycki przyznaje wielką wartość trójprzymierzu ze względu na usługi, jakie ten związek oddaje sprawie powszechnego pokoju, wyraził jednak potrzebę, aby sojusznicy popierali także wzajemne interesa ekonomiczne i w ten sposób zjednywali trójprzymierzu coraz to większą sympatyę. Mówca wskazuje przedewszystkiem na to, że konwencya weterynaryjna między Austryą a Niemcami ze strony Niemiec bywa wykonywaną w taki sposób, że poprostu niemożliwym się staje eksport bydła rogatego i nierogacizny z Austryi. Koło polskie w razie trwania takich stosunków żądać będzie bezwarunkowo retorsyi. Mówca z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości oświadczenie ministra, że urząd spraw zagranicznych interweniował skutecznie w sprawie wydalań z Prus i że wiadomości o tych wydalaniach były przesadzone. Mówca pragnąłby, aby się okazało, że te wiadomości wogóle były fałszywe, a to bez względu na głosy niektórych pism w Niemczech, głosy niegodne wielkiego narodu niemieckiego, które widzą w tem niebezpieczeństwo, gdy nie-niemieccy robotnicy przybywają do Niemiec. W dalszym ciągu żądał hr. Dzieduszycki pomnożenia konsulatów w Prusach zachodnich i w całej Ameryce, ażeby wychodźcy austryaccy doznawali odpowiedniej ochrony. Urzędnicy konsularni powinni znać języki słowiańskie. Mówca żąda uregulowania kwestyi wychodźtwa, ochrony emigrantów od wyzysku ze strony ajentów emigracyjnych, ogłaszania cen i zagranicznych miejsc zbytu dla austryackich towarów we wszystkich gazetach urzędowych. P. Dzieduszycki oświadcza w końcu, że będzie głosował za budżetem w nadziei, że urząd spraw zagranicznych popierać będzie interesa ekonomiczne.

Następny mówca delegat Wohlfarth wyraził życzenie, aby młodych i zdolnych ludzi wysyłano do Japonii i Chin, celem zdobywania nowych miejsc zbytu dla przemysłu austryackiego. Mówca wspominał także o pogłosce, jakoby rząd angielski zwrócił się do Wiednia z zapytaniem, czy rząd austro-węgierski nie byłby skłonnym dostarczyć 5000 ludzi dla okupacyi Egiptu, ażeby Anglia mogła stamtąd swoje wojska wycofać i wysłać do Afryki południowej. Mówca występuje stanowczo przeciw temu żądaniu, jak wogóle przeciw polityce angielskiej i żąda, aby Austro-Węgry przynajmniej tej polityki nie popierały.

Delegat Hoffmann zwraca uwagę rządu na to, że w Austro-Węgrzech obecnie operują obcy ajenci, werbując żołnierzy do południowej Afryki. Głównym terenem tych praktyk stanowczo bardzo dziwnych, jest podobno Galicya. Mówca porusza również sprawę paszportów, których uzyskanie, szczególnie do Rosyi, jest połączone z wielkiemi trudnościami.

Delegat Schneider uskarża się na postępowanie z Rumunami na Węgrzech. Ubolewa, że deputacyi Rumunów w swoim czasie nie dopuszczono do Cesarza, wyraża w końcu prośbę o uregulowanie sprawy paszportów w tym kierunku, aby żydom zagranicznym, a zwłaszcza rosyjskim, zabroniono wstępu do Austro-Węgier.

Delegat Metall z czeskiej szlachty feudalnej omawia traktaty handlowe i twierdzi, że targi niemieckie są dla Austro-Węgier zupełnie stracone.

Ostatni mówca delegat Kramarz poruszył przedewszystkiem sprawę trójprzymierza i dowodził, że nie tyle Austro-Węgry potrzebują Niemiec, ile Niemcy poparcia Austro-Węgier. Austro-Węgry bowiem prowadzą wyłącznie politykę pokojową, podczas gdy polityka Niemiec jest światowa i wywołać może rozmaite konflikty. My — oświadcza mówca — powinniśmy być o wiele bardziej samoistnymi, gdyż nasze położenie geograficzne zmusza poprostu Niemcy do szukania u nas poparcia. Czesi nie są wcale przeciwnikami trójprzymierza, żądają tylko, aby polityka austryacka była bardziej samodzielna i niezawisła. Mówca porusza następnie stosunki w Serbii i atakuje ostro Milana, przyczem mu prezydent przerwał uwagą, żeby się hamował w swych wyrażeniach, gdyż Milan jest ojcem króla panującego. Del. Kramarz twierdzi dalej, że pozyskanie sympatyi ludności serbskiej jest rzeczą ważną, już choćby ze względu na Bośnię i Hercogowinę, bo tylko w ten sposób możnaby osłabić siłę atrakcyjną Czarnogóry względem Serbów bośniackich i hercogowińskich. Po ostrej krytyce obecnego sposobu rządzenia w Austryi oświadczył mówca w końcu, że w Przedlitawii nie ma miejsca dla umiarkowanych.

Wiedeń 16 stycznia. Delegacya węgierska przyjęła w trzeciem czytaniu preliminarz ministerstwa spraw zagranicznych i skarbu, poczem przystąpiono do obrad nad budżetem wojskowym. Del. Ugron omawiał pewne zajście w Karlsburgu, gdzie jakiś porucznik miał w okrutny sposób szablą pokiereszować żołnierzy. Mówca domagał się jak najsurowszego ukarania winowajcy. Szef sekcyi Jekelfalussy oświadczył, że ministerstwo nie otrzymało jeszcze o tym wypadku relacyi. Po nadejściu takiej urzędowej relacyi, władza wdroży jak najsurowsze śledztwo. W niniejszym wypadku główną rolę odegrał może zbyt krewki temperament jednostki, brutalności takich atoli żadną miarą nie można kłaść na karb ducha, panującego w armii. Del. Ugron przyjął odpowiedź tę do wiadomości.

W ciągu dalszej dyskusyi Ugron jeszcze raz zabrał głos i wyraził zdanie, iż stopa wojenna korpusów jest za wielka, z tego powodu w razie wybuchu wojny z korpusów tych nowe korpusy tworzyćby musiano, co właściwie już w czasie pokoju staćby się powinno. Mówca żąda łagodniejszego postępowania z żołnierzami i oświadcza w końcu, że będzie głosował przeciwko budżetowi, ponieważ nie ma zaufania do administracyi wojskowej. Poseł Hollo omawiał meldowanie się rezerwistów podczas zgromadzeń kontrolnych i oświadczył, że w Węgrzech nie ma żadnej ustawy, którąby ustanawiała język niemiecki, jako język armii. Jest zaś ustawa, która język węgierski ustanawia jako język państwowy. Poseł Gajary oświadczył, że prąd, który dążył do demonstracyi za pomocą meldowań „jelen", doznał kompletnego fiaska. Mówca będzie głosował za budżetem, ponieważ ma do ministra wojny zupełne zaufanie. Szef sekcyi Jekelfalussy oświadczył, że zarzuty Ugrona są zupełnie bezpodstawne, a mianowicie te, które dotyczą mobilizacyi. Mobilizacya siły zbrojnej, jak wszędzie, tak i u nas stanowi tajemnicę państwową. Plan mobilizacyjny jest zupełnie gotów, nie tylko dla frontu wschodniego, lecz dla wszystkich frontów państwa gotowe są wojskowe przygotowania, tak, że armia, przygotowana jest na każdy atak, z którejkolwiek on by nastąpił strony. Bardziej wyczerpujące rozpatrywanie kwestyi sprzeciwia się koniecznemu w tych sprawach dotrzymaniu tajemnicy. Ostatecznie oświadcza Jekelfalussy w odpowiedzi Ugronowi, że administracya wojskowa nie powstrzymuje wcale oficerów od styczności z innemi warstwami społeczeństwa. (Potakiwania).

Następnie przyjęto budżet wojskowy, a w nim podwyższenie płac oficerskich. W dyskusyi szczegółowej, oświadczył Jekelfalussy, że nie ma racyi sądzić, jakoby z powodu podniesienia gaż częściej miały następować pensyonowania, niż przedtem. Administracya wojskowa nie ma bynajmniej takiego zamiaru. Dziś przyjdzie pod obrady kredyt okupacyjny.

Wiedeń 16 stycznia. *Fremdenblatt* pisze, że chyba nie potrzeba dokładniejszego skonstatowania, iż wszelkie przypuszczenia dziennikarskie i kombinacye co do ewentualnej nowej obsady stanowiska gubernatora i wicegubernatora Banku austro-węgierskiego są pozbawione podstawy, przynajmniej o ile dotyczą wpływu obecnego rządu na obsadę tych stanowisk.

Petersburg 16 stycznia. W nocy z 13 na 14 b. m. w Achałkalaki dało się uczuć ponowne trzęsienie ziemi. We wsi Baralety 30 domów leży w gruzach. Huk podziemny trwa ciągle jeszcze.

Wiedeń 16 stycznia. *Neue Freie Presse* podaje z kół parlamentarnych pogłoskę, że prace przygotowawcze około utworzenia nowego gabinetu są już ukończone i że zmiana gabinetu nastąpi już w tych dniach.

Wiedeń 16 stycznia. *Politische Correspondenz* ogłasza obszerny list swego rzymskiego korespondenta dla spraw watykańskich, który podaje historyczny przegląd misyi ks. Tarnassiego i kończy tem, że można uważać jako rzecz pewną, iż car osobiście przychylny jest projektowi utworzenia zastępstwa Watykanu przy dworze petersburskim; uważa również, że nowe rokowania w tym przedmiocie zakończą się pomyślnie i że Tarnassi wyjedzie do Petersburga prawdopodobnie jeszcze w ciągu zimy.

Równocześnie to samo pismo ogłasza list swego korespondenta z Petersburga, który przeciwnie donosi, że zamiar utworzenia nuncyatury w Petersburgu ciągle jeszcze napotyka na trudności. Korespondent ten wątpi, czy wysłanie Tarnassiego do Rosyi nastąpi wkrótce i wyraża przekonanie, że misya ta, gdyby nawet przyszła do skutku, w najlepszym razie przyniesie tylko bardzo skromne owoce.

Wiedeń 16 stycznia. Dzienniki prawie jednozgodnie oczekują mianowania d-ra Körbera naczelnikiem nowego rządu na koniec bieżącego tygodnia. *Fremdenblatt* i *Neues W. Tagblatt* dowiadują się, że teka ministra handlu nie została dotychczas obsadzoną, jak również, że nie ma porozumienia co do osoby polskiego ministra bez teki. *Fremdenblatt* zaznacza, że ogłaszane dotychczas listy nowego gabinetu doznają jeszcze zapewne niektórych zmian.

Wiedeń 16 stycznia. Niektóre dzienniki donoszą, że parlamentarna komisya Koła polskiego uchwaliła w razie, gdyby jednemu z członków Koła zaofiarowano urząd ministra bez teki w nowym gabinecie, wniosek ten akceptować.

Praga 16 stycznia. Strejk w terenach węglowych Stane i Kłodno stał się ogólnym; tylko bardzo mało robotników stanęło do pracy.

Nisz 16 stycznia. Rozszerzone przez prasę zagraniczną wiadomości o przesileniu ministeryalnem są zupełnie mylne. Ze sfer kompetentnych oświadczają, że gabinet Gjorgjewicza stoi tak samo silnie jak przedtem. Także król Aleksander odpowiadając na życzenia noworoczne Skupszczyny oświadczył, że pokłada zupełne zaufanie w obecnym gabinecie.

Wiedeń 16 stycznia. We wczorajszym obiedzie delegacyjnym u Cesarza wzięli udział hr. Gołuchowski, wspólni ministrowie, przewodniczący w radzie gabinetowej Wittek, prezydent ministrów Szell, prezydenci i wiceprezydenci jakoteż liczni członkowie obu delegacyj między innymi pp.: Jaworski, Dzieduszycki, Popowski, Ochrymowicz, Sokołowski i Winnicki, wreszcie liczni wysocy urzędnicy ministeryów wspólnych.

Wiedeń 16 stycznia. Węgierska delegacya odbyła dziś posiedzenie, na którem bez dyskusyi przyjęto budżet okupacyjny. Ministrowi wspólnych finansów Kallayowi, wyrażono za jego działalność uznanie. Jutro odbędzie się ostatnie posiedzenie delegacyi węgierskiej.

Nisz 16 stycznia. Doniesienie niektórych dzienników o rzekomych nieporozumieniach pomiędzy królem a ministerstwem Giorgiewicza, mianowicie co do kwestyi amnestyi, jest — jak zapewniają w urzędowych kołach serbskich — zupełnie bezpodstawne. Obecność posła serbskiego w Konstantynopolu Nowakowicza w Niszu nie stoi w żadnym związku z rzekomem przesileniem gabinetowem, lecz dotyczy wyłącznie spraw poselskich.

Wiedeń 16 stycznia. Cesarz z ks. Ludwikiem bawarskim i z małą świtą udał się dzisiaj do Neuberg w Styryi na polowanie dworskie, skąd powróci we czwartek wieczorem.

Londyn 16 stycznia. Przydzielony do austro-węgierskiej ambassady w Londynie porucznik mrg. Karol Palavicini, który podczas polowania *par force* na lisy spadł z konia i zranił się ciężko, zmarł wczoraj w Melton (w Anglii).

Petersburg 16 stycznia. Wychodzący tu od 13 bm. tj. od Nowego roku (starego stylu) nowy oficyalny organ jeneralnego gubernatora Finlandyi pod tytułem *Gazeta fińska*, w numerze pierwszym omawia szeroko wzajemne stosunki Rosyi i Finlandyi. Podnosi, że Rosya nie zamierza zmieniać wewnętrznego zarządu Finlandyi tak długo, jak długo Finlandczycy w swojem postępowaniu przestrzegać będą obowiązujących ustaw i pozostaną wierni Rosyi, o czem nie należy wątpić. Nie są to bowiem rzeczy nie do pogodzenia, aby pozostać Finlandczykiem i być dobrym poddanym rosyjskim.

W Rosyi jest jeden tylko rząd i jeden tron, ale ta jedność władzy nie wyklucza miejscowego samorządu, konieczną jest tylko dla tem lepszej ochrony ogólnego porządku i jako gwarancya wolności sumienia. Nowy organ zapewnia, że będzie działał dla zbliżenia Finlandyi do reszty Rosyi, dlatego będzie zawsze popierał wzajemne poznawanie się w sprawach narodowych. Jeżeli to okaże się możliwem, w takim razie na przyszłość jeden numer tego pisma w tygodniu wychodzić będzie w języku finlandzkim.

Wojna w Afryce.

Pretorya 16 stycznia. Boerowie rozpoczęli 12 b. m. na nowo ostrzeliwanie Mafekingu.

Durban 16 stycznia. Zagraniczni attachés wojskowi udali się do Kapsztadu, aby się przyłączyć do orszaku marszałka Robertsa.

Londyn 16 stycznia. Biuro Reutera donosi z Oranje River pod datą 12 b. m.: Jenerał Wood z oddziałem, złożonym z wszystkich gatunków broni, obsadził 6 b. m. Zoutpanstrift w Stanie Oranje. Jest to pierwszy punkt, zdobyty w wojnie obecnej przez Anglików na terytoryum nieprzyjacielskiem. Oba brzegi rzeki Oranje łączy most świeżo zbudowany.

Podług doniesienia tego samego Biura z Modder-River, 11 b. m. po południu i 12 rano Anglicy z dział okrętowych ostrzeliwali stanowiska Boerów.

Londyn 16 stycznia. Biuro Reutera donosi z Rensburg 12 b. m.: Wczoraj ostrzeliwano obóz nieprzyjacielski na odległość trzech mil. Bombardowano również wzgórza, otaczające miasto Colesberg. Boerowie nie odpowiedzieli na ogień.

Londyn 16 stycznia. Biuro Reutera ogłasza następujące doniesienie z głównego obozu Boerów pod Ladysmith z datą 9 b. m.: Anglicy zaatakowali w sobotę wieczór kilka oddziałów boerskich, które po krótkiej walce musiały się cofnąć. Komendant Nel obsadził następnie pagórki na zachód od miasta; zaś komenda z Pretoryi obsadziła pagórki w stronie południowej. Dwa oddziały garnizonu Pretoryi obsadziły szczególnie te punkta, gdzie odgałęzia się kolej żelazna do Harrysmith. Komenda z Pretoryi poniosła z powodu nierozważnie urządzonego szturmu do fortu, znaczne straty; straciła mianowicie 6 zabitych i 7 rannych; dalsze szczegóły o stratach Boerów nie są znane.

Londyn 16 stycznia. Urząd wojenny ogłosił wczoraj wieczorem dwa telegramy jenerała Bullera. Jeden z Natalu z dnia wczorajszego bez podania miejsca donosi o znanym już od miesiąca fakcie, że dwaj oficerowie angielscy dostali się do niewoli i zostali przewiezieni do Pretoryi.

Drugi telegram Bullera podaje heliogram generała White z Ladysmith datowany dnia wczorajszego, z doniesieniem, że dzień przedtem wydarzyło się w Ladysmith kilka wypadków tyfusu.

Londyn 16 stycznia. Podług urzędowego doniesienia, artylerya generała Frencha ostrzeliwała w sobotę most koło Colesbergu. Generałowie Methuen i Gatacre nie donoszą nic nowego.

Londyn 16 stycznia. Dzienniki wieczorne podają depesze z Kapstadtu pod datą 12 bm. donoszące, że jenerał Warren przekroczył rzekę Tugelę. Straty Boerów przy ostatnim ataku na Ladysmith wynoszą 800 zabitych i rannych.

Jak słychać, w Pretoryi znajdują się zapasy wojenne, wystarczające na trzy lata.

Okręt wojenny „Penelope", na którym znajdowali się wzięci do niewoli Boerowie, zniszczony został przez pożar.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 16 stycznia. Hr. S. Wiśniewski z Krystynopola. Hr. A. Szeptycki z Łaszczowa. K. Piliński z Parnowiec. Dr. T. Bohosiewicz z Stanisławowa. J. Bohosiewicz z Suczawy. L. Kaufmann z Sołotwiny. Dyr. A. Blumenfeld z Krakowa. A. Śmiałowski z Witkowic. L. Czermak z Londynu. J. Jurowski i M. Skorzański z Warszawy. F. Mykityński z Paryża. Z. Zawliński z Petersburga. S. Nikorowski z Podola ros. T. Hryńczak z Kaukazu. W. Smetana z Budapesztu.

HOTEL FRANCUSKI

Plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia i fryzyer w miejscu.

Przyjechali dnia 16 stycznia. Ks. L. Ciga z Horodenki. P. Szymberski z Krakowa. L. Podlewscy z Bajkowiec. J. Szillassi z Budapesztu. P. Macerowa z Stanisławowa. Dr. W. Szeliga z Krakowa. E. Frost z Wrocławia. P. Klobus z Łodygowic. S. Robitschek i E. Fischer z Wiednia. P. Błotnicki z Dzikowa. S. Erdstein z Stanisławowa. Z. Piątkowski z Przemiwółki. J. Łążyński z Genewy. B. Rouveare z Wamy. J. Gorayski z Moderówki. F. Sozańska z Szwejkowa. P. Horodyska z Strzelisk.

Specyalista chorób wenerycznych, skórnych, płciowych i narządu moczowego

Dr. ALBIN PADALEWSKI

b. lekarz na klinikach uniw. w Wiedniu, Berlinie i Paryżu

OPERATOR

mieszka obecnie przy **ul. Akademickiej l. 12** i ordynuje od 10 do 12 rano i od 3 do 5 po południu.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galicyjskiego

Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Założony w roku 1853.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

pod firmą:

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

we Lwowie ul. Karola Ludwika 1.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe tak krajowe, jak i zagraniczne

Losy na spłaty miesięczne

pod najkorzystniejszemi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". Prenumerata roczna zł. 1·70 we Lwowie, zł. 1·80 na prowincyi.

Lwów 16 stycznia. (Z Izby handlowej).

Obliczenie wedle nowego systemu w walucie koronowej za 100 koron wartości nominalnej, z wyjątkiem losów, których kurs liczy się od sztuki.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 420 koron 99·80 do 100·80 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 138·80 do 141·00. Banku hipotecznego po 400 kor. 173.— do 178·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 90·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 100·— do 101·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k 97·50 do 98.50

Listy zastawne za 100 ko. Banku hipot. gal. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·00 do 109·70 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·00 do 98·70, 4 proc. los. w 60 lat 91·30 do 92.00. Banku kraj. 4 i pół proc los w 51 lat 99.80 do 100·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 95·50 do 96·20. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emizya) 94·30 do 95·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 94·30 do 95·00, 4 proc. los w 56 lat 92·60 do 93.30,

Monety. Dukat cesarski 11·37 do 11·47. Napoleondor 19·11 do 19·22. Rubel rosyjski papierowy 254·00 do 256·00. 100 marek niemieckich 117·70 do 118·30.

Wiedeń 16 stycznia. (Giełda towarowa). Cukier (silnie) 25. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (bez ochoty) 40·—.

Berlin 16 stycznia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·55. Spirytus 47·20.

Paryż 16 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·20. Mąka („Fleur de Paris") 24·05.

Frankfurt 16 stycznia. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 234·30; kolej państwowa 000·00; alpiny 000·00; disconto 193·90; laura 257·80.

Wiedeń 16 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kig.). Pszenica na na wiosnę 7·85—7·86, na maj czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; żyto na wiosnę 6·71—6·72, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; kukurudza na maj-czerwiec 5·22—5·23, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·00—0·00; owies na wiosnę 5·34—5·35, na maj czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00; rzepak na styczeń-luty 00·00—00·00, na sierpień-wrzesień 11·85—11·95; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień $32^1/_2$—$33^1/_2$. Tendencya: słaba. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 16 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kig.). Pszenica na kwiecień 7·66—7·67, na październik 7·80—7·81; żyto na kwiecień 6·37—6·38; owies na kwiecień 5·02—5·03; kukurudza na maj 4·93—4·94; rzepak na sierpień 11·70—11·80. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencya: bardzo spokojna. Pogoda: zimno.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1899 roku

(Czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
-	11·10	Skolego, Stryja, Kałusza i Borysławia.
12·50	-	Czerniowiec (Bukaresztu) i Stanisławowa.
2·20	-	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Oświęcima).
-	3·05	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na Podzamcze.
-	3·30	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na dworzec główny.
-	6·00	Krakowa (Wiednia), Sambora, Sanoka.
-	6·10	Czerniowiec (Ickan, Gałacu, Jass), Stanisławowa.
-	[illegible]	Brzuchowic, tylko od 7 maja do 30 września włącznie.
-	[illegible]	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 30 września włącznie.
-	[illegible]	Janowa.
-	[illegible]	Ławocznego (Pesztu), Kałusza, Chyrowa, Stryja.
-	[illegible]	Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
-	[illegible]	Tarnopola, Brodów na dworzec główny.
-	[illegible]	Sokala i Rawy ruskiej.
-	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Orłowa i Pesztu przez Przemyśl).
-	11·25	Jarosławia i Lubaczowa.
-	[illegible]	Stanisławowa (Kerćmező, Kozowy).
-	1·00	Janowa.
1·30	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Sanoka.
-	1·40	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września.
[illegible]	-	Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Śniatyna, Stanisławowa.
2·20	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
[illegible]	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na dw. główny.
-	5·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na Podzamcze.
-	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na dworzec główny.
-	5·55	Sokala, Bełza i Lubaczowa.
-	6·10	Krakowa (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa.
-	6·20	Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza.
-	7·58	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie, a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta.
-	8·15	Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września włącznie codziennie.
-	8·34	Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie.
8·45	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	9·21	Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września włącznie.
-	9·55	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	10·10	Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu), Suczawy, Kozowy, Podwysokiego.
-	10·08	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec) na Podzamcze.
-	10·25	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny.
-	10·30	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa.

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Ze Lwowa do:
[illegible]	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina).
2·26	-	Ickan (Bukaresztu, Constancy).
-	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki.
-	5·50	Brzuchowic od 7 maja do 10 września włącznie.
-	[illegible]	Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia.
-	[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głównego.
-	[illegible]	Stanisławowa, Podwysokiego, Kozowy.
-	[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze.
8·38	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
-	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Stróżego.
-	[illegible]	Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa do Ławocznego od 1 lipca do 15 września.
-	[illegible]	Janowa.
-	[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego.
-	[illegible]	Ickan, Radowiec, Suczawy.
-	[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze.
-	[illegible]	Bełza, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa.
-	[illegible]	Janowa od 1 lipca do 15 września włącznie tylko w niedziele i święta.
[illegible]	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dw. gł.
[illegible]	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z Podzamcza.
-	2·15	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września włącznie w niedziele i święta.
[illegible]	-	Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna.
[illegible]	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa, Jasła, Chabówki.
-	[illegible]	Stryja, (Skolego tylko od 1 maja do 30 września włącznie).
-	3·15	Janowa od 1 maja do 30 września włącznie.
-	[illegible]	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	[illegible]	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	[illegible]	Jarosławia.
-	[illegible]	Stanisławowa.
-	6·00	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Mezö Laborcz (Pesztu), Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września włącznie.
-	[illegible]	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie tylko w dnie powszednie.
-	[illegible]	Ławocznego (Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza).
-	[illegible]	Sokala i Rawy ruskiej.
-	[illegible]	Tarnopola z dworca głównego.
-	7·42	Tarnopola z Podzamcza.
-	7·47	Janowa od 1 października do 30 kwietnia włącznie.
-	[illegible]	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września włącznie codziennie.
-	9·10	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie w niedziele i święta.
-	[illegible]	Ickan, Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Kuty, Nowosielicy.
-	10·50	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza.
-	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego.
-	[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z Podzamcza.

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są tłustemi ramkami. Biuro informacyjne ck. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy, w formacie kieszonkowym.

52)

Wypadek czy zbrodnia?

POWIEŚĆ

przez

M. CAREW.

(Ciąg dalszy).

Z tych smutnych rozmyślań obudził pana Roy Pole'a głos Ludwika, który roztaczał przed lady Alicyą obmyślony przez siebie plan postępowania. Przedewszystkiem trzeba, aby lady Gauntlett zgodziła się na opuszczenie Hawru nie później, jak jutro wieczorem. Ludwik przebierze się tak, jak się już parę razy przebierał: zrobi się zupełnie podobnym do sir Lionela, choć przez ostrożność lady Alicya nie pozwoli nikomu odprowadzić się na kolej... Powie córkom, że ojciec nie jest usposobiony do widzenia się z niemi... można nawet dać im do zrozumienia, że ojciec niecałkiem jest przytomny. Wyjadą więc, ukryją się w jakimś dalekim zakątku, skąd Ludwik pisywać będzie listy, i nadal równie dobrze charakter sir Lionela udające. Córki łudzić się będą nadzieją, że ojciec żyje, a tymczasem pójdą za mąż: Ella za lorda Conwaya...

— A Alicya? — niespokojnie przerwała lady Gauntlett — taka młodziutka, żywa, opieki potrzebująca?

— Znajdzie opiekuna w panu Roy Pole'u. Wydaje ci się za starym, za poważnym? Jest poważnym i nie jest młodym, to pewna, ale właśnie dlatego podobał się Alicyi i Alicya jemu... Dziwię się, że moja pani nie zauważyła tego!

— O tylu rzeczach miałam do myślenia! A cóż będzie — na pół już przekonana spytała — jeżeli znajdą... tamtego?

— Właśnie też dlatego, że znaleźć mogą, musimy uciekać tam, gdzie nas nie znajdą i gdzie nie będziemy się obawiali skandalu.... Niczego więcej obawiać się przecie nie potrzebujemy!

Powoli, z dalszego ciągu rozmowy odbudował pan Roy Pole dzieje przeszłości tej, która, jako Alicya Whicombe, pokochała pięknego króla tenorów, znanego w całej Europie pod imieniem Luigi Benzoni. Zaręczyła się z nim potajemnie i przysięgła dochować mu wiary, choć cała jej rodzina słyszeć nawet o tem nie chciała, aby śpiewak, aktor, mógł zostać mężem pięknej i wysoko urodzonej panny.

Trwało to lat parę; Benzoni stracił głos, dzienniki rozgłosiły wieść o jego śmierci, a miss Alicya, opłakawszy stratę ukochanego, została żoną sir Lionela.

Z tego, co słyszał, wyprowadził jednak pan Roy Pole jeden pocieszający wniosek, że jedynem przewinieniem lady Gauntlett względem męża było to, że poznawszy w Ludwiku signora Luigi, pozwoliła mu przebywać pod dachem mężowskiego domu. Można nawet było mniemać, że do chwili śmierci sir Lionela (pan Roy Pole nie mógł wymiarkować z rozmowy, co było tej śmierci przyczyną), lady Alicya i Ludwik, choć przez lat tyle w jednym przebywający domu, widywali się wtedy tylko, gdy to ze zbiegu okoliczności wypadło, nie szukając nigdy sam na sam i obojętne tylko wyrazy zamieniając ze sobą.

Nabrawszy tej pewności, pan Roy Pole spokojniej już wysłuchał reszty rozmowy, a widząc, że ta się zbliża do końca, wybiegł z ogrodu bocznem wejściem, wskoczył do przejeżdżającej dorożki i przyjechawszy do hotelu, pośpieszył do prywatnego lady Gauntlett saloniku, w którym zastał panny z lordem Conwayem, smutnie siedzące przy kominku.

— Gdzieżeś był tak długo? od samego obiadu! — z wymówką zawołała Alicya i zerwawszy się z miejsca, pobiegła ku narzeczonemu.

— Gdzie matka? — niespokojnie spytała Ella.

— Nie pytałem się ani o pana, ani o lady Alicyą, choć wiedziałem, że zostaliście na dole, bo sądziłem, że was wstrzymuje ważny jakiś interes — szepnął mu na ucho lord Conway, podając mu telegram, zaraz po obiedzie odebrany.

— Na wszystko odpowiem w swojej porze — spokojnie odparł pan Roy Pole i otworzywszy telegram, przebiegł go i pokazał lordowi Conwayowi kilka słów przez inspektora Holligforda z Gauntlett-Court przesłanych: „Ważne wiadomości jutro przez umyślnego posłańca".

— To miła perspektywa dla pana i dla mnie! — mruknął lord Conway zachmurzony, ale, przemógłszy się ze względu na spokój Elli, znowu jak pierwej przy niej usiadł.

— Chodź pan tu do mnie, panie Pole! chodź... chodź!... — prosiła Alicya, prowadząc go za sobą na kanapkę i brzmieniem głosu, urokiem spojrzenia tak mu w tej chwili przypominając matkę, że pan Roy Pole o mało co nie wyrwał ręki z uścisku maleńkiej dłoni dziewczęcia.

— Biedactwo moje! ona temu niewinna, że mimo anielskiego serca, ma wdzięk i urodę matki — rzekł sobie w duchu i z łagodnym uśmiechem spojrzał w podniesione ku niemu oczy Alicyi.

W tejże chwili weszła do pokoju lady Gauntlett z twarzą ożywioną rumieńcem, z oczyma wewnętrznym ogniem płonącemi, piękniejsza od obu córek swoich...

— Mama! — zawołały jednocześnie panny, biegnąc ku niej — gdzie ojciec?

— Widziałaś go, matko? jak się miewa?

— Widziałam — odparła lady Gauntlett, podnosząc w niebo oczy rozpromienione szczęściem.

— Jakże się ma? zdrów? — wołały obie razem, całując matkę. Ona ucałowała je obie, uśmiechnęła się przyjaźnie do stojących w milczeniu mężczyzn, poczem, lekko odsuwając córki od siebie:

— Zmęczona jestem — rzekła — bardzo zmęczona... Dajcie mi spocząć chwileczkę..

Lord Conway przysunął jej fotel, na który upadła prawie. Poczem zdjąwszy z głowy kapelusz i oddając go Elli, zwróciła się do obu panów ze słabym półuśmiechem:

— Panowie wybaczycie tym razem nieład mojej toalety? Nie mam sił zająć się sobą... ach! okropnie jestem znużona, choć bardzo... bardzo szczęśliwa!

I rzuciła okiem w stronę pana Roy Pole'a, który stał nieporuszony, myśląc sobie w duchu:

— To przechodzi pojęcie ludzkie! nie przypuszczałem, żeby można tak wybornie grać komedyę!

Raz jeszcze spojrzawszy na pana Roy Pole'a, spytała lady Alicya łagodnie:

— Mam nadzieję, że nie wprawiłeś pan córek moich w stan gorączkowego oczekiwania?

— Nie powiedziałem im nic, coby je do oczekiwania pobudzić mogło, bom nie przypuszczał ani na chwilę, że ktokolwiek z nas, prócz pani (te wyrazy wymówił pan Roy Pole ze znaczącym naciskiem) zobaczy dziś wieczór sir Lionela.

Słowa te, z niezwykłą szorstkością wypowiedziane, zrobiły ogólne wrażenie.

Lady Alicya rzuciła na mówiącego niespokojne spojrzenie; Alicya drgęła, widocznie oburzona i rozgniewana, Ella podniosła na pana Roy Pole'a wzrok ze zdziwieniem pytający.

Lord Conway milczał, przyglądając się swoim kamaszom tak uważnie, jakby pierwszy raz w życiu widział tę część ubrania.

— Nie powiedziałam wam jeszcze, tobie Ello, ani tobie Alicyo — cichym, spokojnym głosem mówiła dalej lady Gauntlett, opierając głowę na poręczy fotelu — że, przybywszy tu, zastałam list od waszego ojca. W liście tym prosił mnie, abym się zobaczyła z nim wieczorem w hotelu, w którym stoi. Pojechałam tam o wskazanej godzinie i zastałam bilecik, gdzieindziej miejsce spotkania naznaczający... Ach! co to było za szczęście... co za ulga... co za pociecha! — mówiła lady Gauntlett przerywanym głosem, jakby w nadmiarze wzruszenia szukała słów, uczuciom swoim odpowiednich — zobaczyć go znowu! Uczułam też, moje drogie, że najświętszym jest moim obowiązkiem dać teraz mężowi pierwszeństwo przed wszystkiem i wszystkimi: przed wami nawet, dzieci moje! O! Ello droga, gdybyś ty widziała, jaki ojciec zmieniony!

— O mateczko, mateczko! to wszystko jest niczem w porównaniu z pewnością, że ojciec żyje! — zawołała Alicya, rzucając się na kolana przy matce i całując obie jej ręce. — Teraz, kiedyś go już widziała, wszyscy ci obrzydli plotkarze, którzy Bóg wie jakie wieści o nas szerzyli, będą musieli umilknąć... Nie prawdaż, panie Roy Pole? — spytała, śmiejąc się i podnosząc ku niemu oczy, w których mimo śmiechu, łzy stały. — Nie bądźże pan taki nachmurzony! Pokazuje się, że ja jedna jestem naprawdę uradowana, a przecie ja największego z was doznałam zawodu, bo byłam przekonana, że dziś jeszcze ojca uściskam. Kiedyż go zobaczymy, mateczko?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Handel wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie przy ul. Krakowskiej 9 sprzedaje wino szampańskie Józefa Törley et Cie w Budapeszcie „Talisman sec" po bardzo przystępnych cenach.

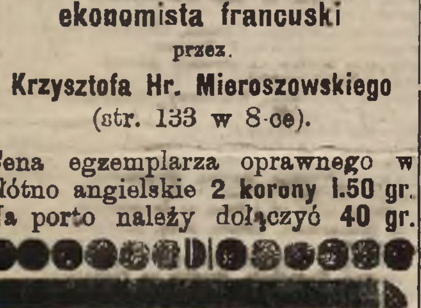
Quäker Oats (ameryk. owies gnieciony) zawiera 16 pr. ciałka białkowego, nad 6 pr. tłuszczu i jest najlepszym środkiem pożywczym.

„Quäker Oats" jest wszędzie do nabycia.

Nakładem księgarni katolickiej Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie wyszło świeżo dzieło pod tytułem:

Fryderyk Le Play, ekonomista francuski przez Krzysztofa Hr. Mieroszowskiego (str. 133 w 8-ce).

Cena egzemplarza oprawnego w płótno angielskie 2 korony 1.50 gr. Na porto należy dołączyć 40 gr.



Zmiana lokalu.

Sklep Jhnałowicza z ulicy Kopernika został przeniesiony do własnego domu na **ul. Sykstuską l. 25.** (przystanek kolei elektrycznej).

Oficyalistów prywatnych wszelkiego rodzaju poszukuje i dostarcza **bezpłatnie** P. T. Właścicielom, Szeligowski Ajencya, Lwów, Jagiellońska 17.

CHOROBY WENERYCZNE obojga płci i zastarzałe skórne, choroby **kobiece** i narządu moczowego leczy radykalnie **specyalista Dr. FRISCH** Kaźmierzowska 3, II p.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz" ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Róża smażona, znakomita na pączki pół kilo 1 złr. Marmolada malinowa pół kilo 80 ct. Marmolada Mirabelek pół kilo 72 ct. poleca handel **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. Batorego l. 2.

Hotel murowany w **Krynicy** o 50 pokojach, 4 sklepach, ślicznie położony, na sprzedaż lub zamianę na kamienicę. Bliższa wiadomość w kancelaryi adw. Lisiewiczów, Lwów, Akademicka 19.

Egzaminowany leśniczy człowiek młody, żonaty, inteligentny, zdolny do rachunków, prowadzenia przełożeństwa obszaru dworskiego, poszukuje posady leśniczego, kontrolora dóbr. **Biuro wywiadowcze J. Polińskiego**, Lwów Karola Ludwika l. 5.

65 ct. pół kilograma kawy niezrównanej dobroci, aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu Leonarda Soleckiego Lwów Batorego 2. 5 klg. woreczki franko wysyłam do wszystkich miejscowości.

Smalec bezwonny na pączki pół kilo 52 ct. tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, Batorego 2. Na prowincyę odsyła się odwrotnie.

Uczeń jest **zaraz** potrzebny do handlu galanteryjnego. Górski i Szydłowski, plac Maryacki 8.

Do sprzedania 5 morgów gruntu budowlanego przy ul. Krzyżowej, 1.700 sążni kwadratowych przy ul Polnej i 450 sążni kwadratowych przy ul Wiśniowieckich. Bliższa wiadomość ul. Rzeźnicka

Kupujemy drzewo opałowe wagonami. Oferty Handel drzewa, Mickiewicza 20.

Ekonoma kawalera poszukuję. Zgłoszenia: Założce J. C.

Salon mód M. Topolnicka, Akademicka 3, poszukuje kilka panien zdolnych w modniarstwie, jedną krawczynię.

Pomimo, że wełna i rozhar podrożały o 50 pr. sprzedaje **kołdry i materace** po dawnych niskich cenach tylko specyalna pracownia i magazyn pościeli **Józef Schuster**, Lwów Kopernika 5. Cenniki gratis

5. klgr. franco Malinówek 30—40 sztuk 2 zł. Mandarynki 40—50 sztuk 2 zł. 10 ct Kalafiory 5—7 sztuk 1 zł. 60 ct poleca **EDWARD KACZOROWSKI, Triest.**

Co wieczór od godziny 7 wyśmienitą szynkę na gorąco z pirem grochowym, jak również wędzonkę pragską poleca handel **Z. Zadurowicza i Spółki** Lwów, Akademicka 6.

Sita włosienne poczwórne do przecierania mięsa po złr. 1, 1.50 i 1.60. Maszynki amerykańskie do siekania mięsa po złr. 3 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). Filia: Tarnopol, plac Sobieskiego.

W najlepszym gatunku!
Marmoladę morelową pół kilo 70 ct.
Marmoladę owocową pół kilo 48 ct.
Marmoladę z truskawek pół k. 60 ct.
Marmoladę pomidorową słoik 35 ct.
Jarzynki suszone deko 2 ct.
Groszek świeży w puszce od 20 ct. deka 4 ct
Kompot z brusznic słoik 20 ct.
Miód deserowy w plastrach.
Wyśmienity smalec, Mąkę pszenną i drożdże poleca:
Handel Z. ZADUROWICZA i Spółki Lwów, Akademicka 6.

Perfumy Hubiganta we wszystkich najmodniejszych zapachach najtaniej sprzedają **Górski i Szydłowski** Lwów plac Maryacki 8.

SASKIE PONCZOCHY SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE

Najtaniej inseraty ogłoszenia przyjmuje do wszystkich bez wyjątku dzienników miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych **Ajencya dzienników i ogłoszeń Lwów, Passaż Hausmana 9.** (Kosztorysy na żądanie gratis).

W roku 1900 każdy Prenumerator „Tygodnika Illustrowanego" otrzymuje bez żadnej dopłaty **12 tomów dzieł Sienkiewicza** (jeden tom co miesiąc).

Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem wydaniu, wyłącznie dla prenumeratorów „Tygodnika Illustrowanego" i obejmą wszystkie powieści, nowele, listy z podróży. Każdy tom tej biblioteki Sienkiewiczowskiej zawiera co najmniej 40 arkuszy druku pięknego, na bardzo dobrym papierze. — Nadto w Tygodniku ciąg dalszy wielkiej powieści historycznej Sienkiewicza „KRZYŻACY".

Dalej powieści i nowele na r. 1900: B. Prusa, E. Orzeszkowej, A. Krechowieckiego, A. Gruszeckiego, W. Reymonta, Jordana.

Szkice i studya historyczne: A. Rembowskiego, M. Dubieckiego, A. Kraushara.

W dziale artystycznym: rocznie PRZESZŁO 1200 ILLUSTRACYI; znacznie powiększona ilość REPRODUKCYI, wśród których damy 12 obrazów kolorowych Br. Gembarzewskiego pt. „ROK ŻOŁNIERZA". W dodatku powieściowym powieści głośnych pisarzy zagranicznych.

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują: **Główna Ekspedycya „Tygodnika Illustrowanego" Lwów, Pasaż Hausmana 9,** oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego" razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza:

We Lwowie:		W Galicyi i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	3·60 złr.	Kwartalnie	3·75 złr.
Półrocznie	7·20 „	Półrocznie	7·50 „
Rocznie	14·40 „	Rocznie	15.— „

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) dopłacają za tom tylko 20 ct., t. j. kwartalnie za 3 tomy 60 ct., półrocznie za 6 tomów 1 zł. 20 ct., rocznie za 12 tomów 2 zł. 40 ct., którą to należytość prosimy nadsyłać wraz z prenumeratą. — Pierwszych 12 tomów Sienkiewicza, z roku ubiegłego mogą nabywać nowi prenumeratorowie za opłatą zł. 6.50, w oprawie zł. 8.90, za 12 tomów. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika" zł. 1.90; z przesyłką zł. 2.10.
Nowi prenumeratorowie otrzymać mogą początek powieści Sienkiewicza „KRZYŻACY" do Nowego Roku 1900 za dopłatą 1 zł. 50 ct
Numera okazowe i prospekta wysyła gratis: Główna Ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9.

Lwowska Filia Banku galic. dla handlu i przemysłu ulica Jagiellońska l. 3 (dawny lokal Banku kredytowego) zawiadamia P. T. posiadaczy książeczek wkładkowych i asygnat kasowych Gal. Banku kredytowego, że przyjęła takowe do wypłaty, z zachowaniem zastrzeżonego wypowiedzenia.

W zamian za książeczki wkładkowe Gal. Banku kredytowego wydawane będą na żądanie bez żadnej przerwy w oprocentowaniu

4½% książeczki wkładkowe Lwowskiej Filii Banku Gal. dla handlu i przemysłu.

Oprocentowanie wkładek rozpoczyna się w najbliższym dniu powszednim po złożeniu — a kończy się z dniem poszednim przedzającym zwrot takowych.

W zakres działania Lwowskiej Filii Banku Gal. dla handlu i przemysłu wchodzą wszelkie czynności bankierskie, a zatem: wymiana papierów, walut i kuponów, eskont weksli, przyjmowanie na rachunek czekowy pieniędzy do oprocentowania, udzielanie pożyczek na rachunek bieżący za odpowiedniem zabezpieczeniem, wreszcie przyjmowanie funduszów na wyżej wspomniane Książeczki Oszczędnościowe.

Oddział Zastawniczy Lwowskiej Filii Banku Gal. dla handlu i przemysłu udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro (parter w podworzu).

A. KRZYSZTOFOWICZ Lwów, plac Halicki l. 2 **Dywany, Materye na meble, Firanki, Portyery, Chodniki.** Wybór kolosalny. Ceny mierne. poleca Makaty Gobeliny Parawany Ekrany Poduszki Meszty tureckie Szaliki Futra pod nogi.

OKO PROROKA znakomita powieść **Władysława Lubicza** (Biblioteka Macierzy Polskiej). Do nabycia w Eksped. Wydawnictwa Macierzy, Lwów, **Pasaż Hausmana 9.** Cena 50 ct. z przesyłką 60 ct.

Biblioteki Macierzy polskiej opuścił prasę tom piąty i zawiera **Oko proroka** czyli **Hanusz Bystry i jego przygody,** powieść z dawnych czasów, napisał **Władysław Lubicz.** 456 stron. 8o Cena 1 korona. z przesyłką pocztową 1 korona 30 gr.

Cały rocznik „BIBLIOTEKI MACIERZY", obejmujący, oprócz powyższej powieści, jeszcze 4 dziełka: dr. K. Wojciechowskiego **Jan Kochanowski z Czarnolasu,** Br. Bielowskiego i Walerego Łozińskiego **Gawędy i powieści;** J. Brykczyńskiego **O lesie i drzewach przypolnych;** K. Szulca **O pogodzie,** kosztuje w prenumeracie: **tylko 2 korony.**

Prenumerować można w **Ajencyi Dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.**

Osobno Encyklopedya (znakomicie opracowana) **Zbiór wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy.** Dwa tomy olbrzymie w broszurze tylko **1 zł. 50 ct.**, w ładnej oprawie **2 zł.** Na przesyłkę pocztową uprasza się dołączyć 40 ct.



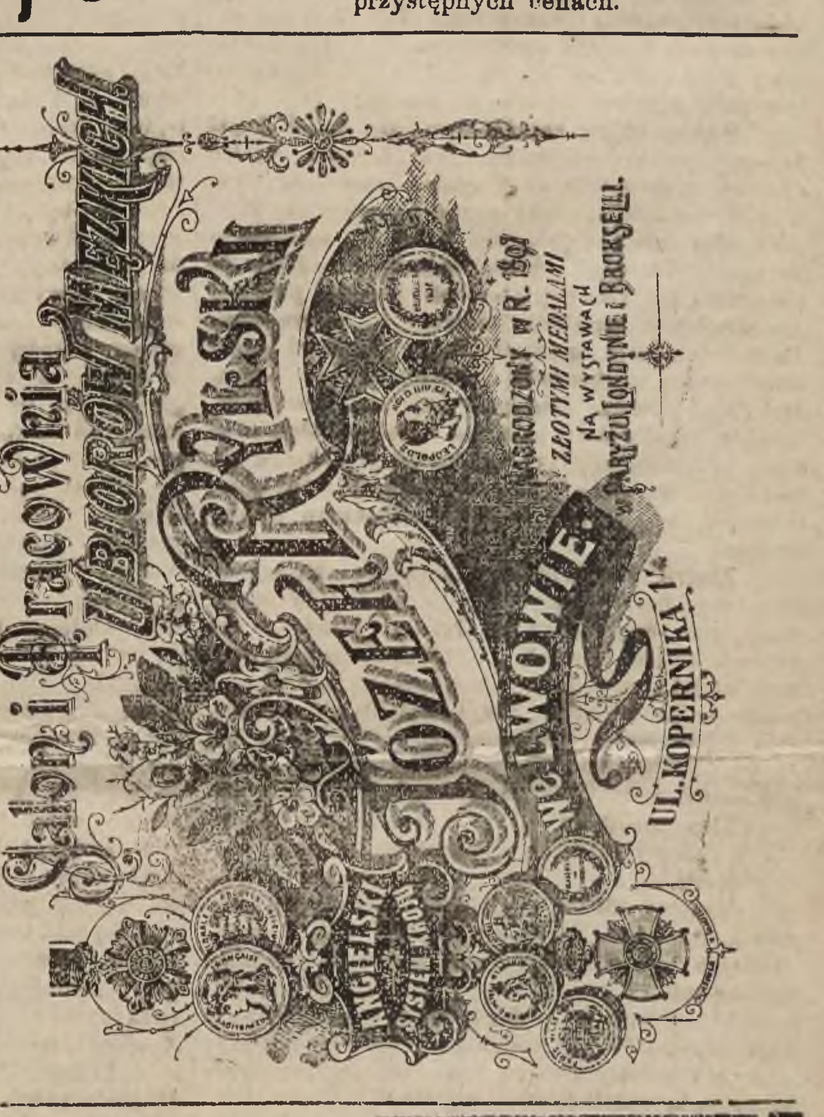
Pianina krzyżowe bardzo trwałe **piękne w tonie J. Śliwiński WE LWOWIE.**

Do P. T. właścicieli koni! Największy wybór der na konie, tudzież dywanów, chodników, portyer, firanek, kap na stoły i łóżka itp.



znajduje się w składzie dywanów „Au Louvre we Lwowie, ul. Sykstuska Nr. 6 albo we Wiedniu, IX Hahngasse Nr 83.

Najdłużej! potrwać mogą garderoby jak są chemicznie czyszczone z wszelkich plam i wyglądają jak nowe, w pierwszym wiedeńskim zakładzie chemicznym czyszczenia ubiorów **Szymona Weissa tylko ul. Kopernika l. 12.** Listy pochwalne ze wszystkich stron. Na żądanie czyszczę ubiory w przeciągu kilku godzin.



Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebra stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie ozdoby poleca Jan Jarzyna jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Bezpłatnie 4 tomy powieści: Klemensa Junoszy „**Wnuczek**" A. Miecznika „**Owanes Ohana**" K. Laskowskiego „**Zużyty**" St. Ariela „**Ułudy**" co kwartał tom otrzymają jako PREMJUM prenumeratorzy galicyjscy **Tygodnika Mód i Powieści** pismo ilustrowane dla kobiet

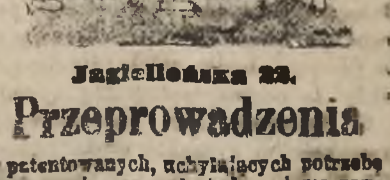
Wychodzi co tydzień i zawiera prócz powieści oryginalnych i przekładów, różnych artykułów literackich, przepisów kucharskich i gospodarstwa domowego najświeższe obszerne korespondencye z Paryża, Londynu, Włoszech etc. o modach oraz osobny bogato illustrowany dział poświęcony wyłącznie modom (do 2.000 illustracyj mód) kroje (12 wielkich arkuszy rocznie), tablice haftów i robót kobiecych etc.

Cena prenumeraty we Lwowie kwartalnie 1 złr. 80 ct. Na prowincyi 2 złr. 20 ct. Rocznie 7 złr. 20 ct. Z przesyłką rocznie 8 złr. 80 ct.

Prenumeratę przyjmują: Główna Ekspedycya Tygodnika mód i powieści **Lwów, Passaż Hausmana 9.** oraz wszystkie księgarnie i kantory pism. Na żądanie numera okazowe. Prospekta gratis i franco.

† **Nabożeństwo żałobne** odbędzie się dnia 18 stycznia w kościele Maryi Magdaleny o ½9 rano za duszę śp **Władysława Kaniewskiego** na które to strosk ana żona zaprasza wszystkich krewnych, znajomych i kolegów zmarłego.

Kiełbasa zatruta jest niezawodnym środkiem do wyniszczenia **szczurów i myszy** nieszkodliwa dla ludzi i zwierząt domowych. Główny skład **W. CZOPP** najstarszy galicyjski handel farb, pokostów i lakierów Żółkiewska 2. Rok założenia 1843.



Jagiellońska 22. **Przeprowadzenia** w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach lądem i morzem, koleją, drogą kołową i w miejscu.

W Zaleszczykach jest mniejsza realność z ogrodem morelowym i druga większa realność z ogrodem owocowym (gatunki szlachetne) z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Zgłoszenia adwokat Szafrański, Sobieskiego 9 Lwów.



Pasaż Hausmana Lwowskie **Foto-Plastikon** (46 razy premiowane) Od 11/1 do 10/1 do widzenia. **Konstantynopol** Wstęp 10 centów.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów ul. Kopernika l. 9.